Nr. 101 | We Lwowie. Piątek dnia 15. Kwietnia 1870. | **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Sojusz z Niemcami czy z Czechami?

Już wczoraj zaprzeczyliśmy wiadomości, podanej przez *Dziennik Polski* z największą apodyktycznością, iż „rokowania z Rechbauerem zostały dla tego bezskutecznemi, ponieważ on chciał dać Galicji więcej niż innym krajom, i ponieważ wbrew jego żądaniu postanowiono zbyć Galicję zarówno jak inne kraje nic nieznaczącemi koncesjami.“

Wiadomość ta zupełnie fałszywa, ukuta została *ad hoc*, ażeby mieć niby nową podstawę do swej dawnej polityki, streszczony w zdaniu: Wysyłać do Rady państwa delegacje bądź co bądź, trzymać się liberalnych Niemców a na inne narodowości w Przedlitawii nic nie zważać! Bo Polacy powinni być rycerzami wszelkiej wolnomyślności, a Czesi, Słowieńcy itd. to narzędzia reakcji, feudalizmu, jezuitów, Moskwy itd.

Z drugiej strony *Dziennik Lwowski* wręcz przeciwnie śpiewa. Przymierze z Czechami, Słoweńcami i. t. d., to zbawienie dla nas. Tym sposobem dojdziemy do federacji, a więc i do samoistnej autonomii, zdobędziemy stanowisko podobne jak Wygry.

Sojusz z libberalnymi Niemcami, poświęcenie im innych narodowości dla otrzymania odrębności Galicji, obsyłanie Rady państwa bądź co bądź, to *Dziennik Polski* nazywa prawdziwą polską polityką, to jako zasadą swe wysuwą naprzód, podczas gdy *Dziennik Lwowski* federacyjną politykę jako zasadniczą, prawdziwie polską przedstawia.

Mamy więc dwie polskie polityki, obiedwie na zasadach się opierające, zasadnicze; wyobrazicielem pierwszej jest Ziemiałkowski, wyobrazicielem drugiej dr. Smolka.

W ministerstwie złożonym z Potockiego i Rechbauera widzi Ziemiałkowski sposób przeprowadzenia swojej polityki, a gdy takie ministerstwo nie przyszło do skutku, oburza się, posądza o zdradę kraju. A i dr. Smolka w Wiedniu osobiście krzątał się bardzo czynnie około nakłonienia dr. Rechbauera, ażeby wszedł do ministerstwa Potockiego, gdyż w tym składzie widział przyszłość dla swoich federacyjnych planów. Nie dziwilibyśmy się, gdyby był *Dziennik Lwowski* napisał:

„Rokowania z Rechbauerem zostały bezskutecznemi, ponieważ on chciał wszystkim krajom lub indywidualnościom historyczno-politycznym dać taką autonomię, jak Galicji, i ponieważ wbrew jego żądaniu postanowiono zbyć wszystkie kraje nic nieznaczącemi koncesjami.“

Zdaje się nam jednak, że kraj nasz nie pójdzie ani za zasadniczą polityką dr. Ziemiałkowskiego, ani za zasadniczą polityką dr. Smolki, że nie stanie ani po stronie chociażby najliberalniejszych Rechbauerów, a przeciw innym narodowościom w Austrji, ani nie stanie po stronie Riegerów i Palackich, a przeciw niemieckiemu żywiołowi, i że hr. Potocki także w dobrze zrozumianym interesie tak własnego narodu jak i państwa tak samo by postępować powinien.

Z jednej strony *Diennik Polski* głosi i teraz, że nie powinna Galicja uchylać się od jakichkolwiek czynności konstytucyjnych, przedsiębranych w Austrji, którem oświadczeniem potępione zarazem i ustąpienie delegacji z Rady państwa.

Z drugiej strony dr. Smolka i Towarzystwo demokratyczne (widocznie w myśl wskazówek dr. Smolki) postanowiło opuścić politykę biernej opozycji, i wziąć udział w Radzie państwa, jeźli tam wezmą udział i Czesi. Mamelucy więc wobec zupełnie zmienionego położenia trwają przy dawnych zapatrywaniach, a federaliści, nie czekając aż koza przyjdzie do woza (wyrażenie dr. Smolki i Widmana) przechodzą na stanowisko warunkowego obesłania Rady państwa w nadziei, iż tam się powiedzie przeprowadzić federację.

Mamelucy, ażeby usprawiedliwić swą błędną dotychczasową politykę i dla niej jakieś oparcie znaleźć na dal, ukuli podaną na czele artykułu fałszywą wiadomość o przyczynie, dla czego bezskuteczne były rokowania z Rechbauerem. Gdyby przynajmniej byli tak samo nieapodyktycznie tę wiadomość wydrukowali jak ją głosili ustnie: „Słychać, mówią“, byliby się nieskompromitowali. Ale po tak apodyktycznym, z trzaskiem i praskiem, jako punktu wyjścia, jako podstawy programu przyszłej polityki mameluckiej, podanym pewniku, doczekali się już od nich naza jutrz tej niespodzianki, iż z akcyjnego programatu ministerstwa nowego wynika, że ten pewnik jest wierutnym bąkiem, więc i cały obecny program ich jest bez wszelkiej podstawy.

Federalistom należy się uznanie, iż nie upierają się przy raz uchwalonym programie, lecz teraz warunkowo uznali potrzebę wzięcia udziału w Radzie państwa. Tem dowiedli zarazem, iż nieobsyłanie Rady państwa, nie jest zasadniczą kwestją w polityce polskiej, jak nią nie jest federacja austrjacka, które przekonanie podobnież wypadki dalsze w nich wyrobią. To wszystko może być tylko środkiem do celu naszego, a środka każdego się używa wtedy, gdy się okazuje przydatnym. Jeśli nim nie jest, pomija się go, odrzuca.

Sejm nasz sformułował żądania kraju, i przy nich kraj dotąd stoi. Dotąd niema przyczyny, zmieniać program ten. Jeszcze nie wiadomo jaką doniosłość obecna zmiana ministerstwa rozwinie, również nie wiadomo jakiemi drogami przeprowadzać nam wypadnie żądania naszego kraju. Stawać dzisiaj już czy to po stronie jednej czy po stronie drugiej partji austrjackiej, czy za ministerstwem czy przeciw, jest co najmniej przedwczesnem. Czekajmy jeszcze i orientujmy się.

Dziś jeszcze nie możemy i nie potrzeba nam ani sprzymierzać się z Niemcami, chociażby najliberalniejszymi, a poświęcać Czechów, ani sprzymierzać się z Czechami przeciw Niemcom. Jeśli jedni i drudzy wezmą udział w Radzie państwa i sformułują swe żądania, to zobaczymy co dla nas Polaków będzie korzystniejszem, co skuteczniejszem i pewniejszem do osiągnięcia, czy porozumienie z Niemcami, czy z Czechami, lub czy zająć pośredniczące stanowisko, ażeby złagodzić kontrasty zacięte. Zdaje się nam bowiem, że ani nasz sojusz z Czechami nie złamałby Niemców, ani sojusz Niemców nie złamie Czechów, nie usunie kwestji czeskiej.

A już największym błędem byłoby, w sprawach prawnopolitycznych, gdzie chodzi o ustrój państwa, i o stosunek naszego kraju do państwa, kierować się społecznemi zasadami, wiązać się z tem lub owem narodowem lub prawnopolitycznem stronnictwem, dla tego, że ma być liberalniejszem. Lecz o tem innym razem.

Obecna chwila w Europie.

Bezład w rządach i niezadowolenie rządzonych, to ogólna charakterystyka chwili obecnej. Gdziekolwiek zwrócimy uwagę naszą, wszędzie spotykamy zmiany ministrów, a w rządach osobistych, dokonywane pod wpływem nieodzownej konieczności, ustępstwa. To wszystko zaś jest zapowiedzią, że teraźniejszość jest przedświtem nowego porządku rzeczy, przetworzenia społeczeństwa, ugruntowanego na samorządzie narodowym.

Władza z „bożej łaski“ traci podstawy, wszechwładztwo ludu zamienia się w rzeczywistość. Horyzont polityczny wypogodzony, i zdaje się, że owych „czarnych punktów,“ które tworzą dyplomację, nigdzie nie widać, a jednak niepewność jutra dla władców państw europejskich, tak się rażąco przedstawia, że zbrojny pokój mimo wszelkich niedogodności, stał się dla nich potrzebą nieodwołalną.

Ludy dojrzewając, niecierpliwić się poczynają ową narzuconą im opieką, a rządy wobec tego niecierpliwienia się, poczuwają się w imię obrony interesów własnych do solidarności, i dla niej z wyrachowaną oględnością, starają się powstrzymywać istniejące z dawna rozdrażnienie, robią wzajemne ustępstwa, a przepełnione jednocześnie nieufnością, pozostawiają sobie na wszelki wypadek w odwodzie liczne szeregi zbrojnego żołdactwa.

Zmiany ministerstw, jak powiedzieliśmy, są w chwili obecnej na porządku dziennym — liczne dowody tego dostarcza nam bieżący nawet miesiąc.

Zaledwie w południowych Niemczech uorganizowano nowe ministerstwa, a już Bawarowie i mieszkańcy królestwa Wirtembergskiego wyrażają swe nieukontentowanie z powołanych do rządu osób. Austrja zaś nie mogąc powstałą kryzys stanowczo załagodzić, tworzy przechodowe ministerjum, które w zarodzie swym już ma ograniczoną trwałość.

Ollivier mimo olbrzymiej potęgi jenijuszu napotyka liczne trudności, którym podołać nie zawsze jest w stanie. Przyjaciele polityczni, dotąd wiernie z nim idący, ustępują, a on chcąc przeprowadzić swą zasadę „godzenia cesarstwa z wolnością“ schlebiać jest zmuszony prawemu środkowi Izby, którego członkowie zwąc się liberalistami, nieraz dają poparcie konserwatyzmowi.

Ministerjum Gladstona mając utrudnioną działalność przez oligarchję angielską, kwestję irlandzką rozwiązać nie jest w stanie, a przez to, wolnomyślny, a raczej za taki uważany w Europie, Albion, okrywa się ciężkiem zarzutem ciemiężenia ludu. I tam kryzys ministerjalna zagrażać się zdaje, Brighta bowiem upadek jest prawdopodobnym.

W Hiszpanii rozstrój monarchicznego stronnictwa zwiększa siły republikanów, a jednocześnie z tem nieufność do gabinetu rośnie. Topete niedawno ustąpił zniechęcony przez republikanów, a minister wyznań i oświaty otrzymał wotum nieufności od większości, złożonej z konserwatystów.

Włoskiemu ministerstwu nikt zazdrościć nie będzie, gubi się ono w kłopotach, a życie jego jest wielce chorobliwem. Król konferować już miał z Cialdinim o złożenie nowego gabinetu.

Pruski gabinet częste doznawał porażki w debatach nad kodeksem karnym, a wierni dotychczas jego stronnicy, niekarnością a nawet silnym oporem już odznaczali się. Od ministra oświaty Müllera domagano się po razy kilka wzięcia dymisji — ale ten, pozbawiony wszelkiej drażliwości, jak przystało na męża stanu, na wznoszone wykrzykniki okazał się nieczułym.

Wschód najmniej pewny jest swego jutra. Sułtan widząc wciąż tlejące zarzewie dość skłonnym okazuje się do ustępstw. Krizys ministerjalna w Rumunii, jaka dziś istnieje, składa dowód żywotności stronnictwa, które ją wywołało, a które dąży do pozbawienia księcia Karola tronu. Serbia obiecuje zaprowadzić odpowiedzialność ministrów. Inne zaś państewko południowej Słowiańszczyzny nie zupełnie zadawalniający stan przedstawia, a agitacje tam prowadzone wzmagają tlejące zarzewie, które łatwo rozdmuchanem być może.

W Grecji rząd znajduje nieprzyjaźne w narodzie dla siebie usposobienie.

Portugalia przepełniona wzburzeniem, również przedstawia obraz niezupełnie zadawalniający. Król ustępstwami chce burzę ułagodzić i przedstawia kortezom projekt o odpowiedzialności ministrów.

Jeżeli do powyższego obrazu dodamy objawy ruchu republikańskiego, który co raz więcej sił żywotnych przedstawia, usiłowania narodów podbitych do odzyskania niepodległości i zwalenia despotyzmu, to musimy przyznać, że chwila obecna, jakkolwiek zdaje się być znamieniem pokoju, w istocie jest brzemienną w następstwa i rokuje bliskość nowej organizacji społeczeństw, uformowanej na podstawie żądań ludów.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Kraków d. 12. kwietnia.

(*J. T.*) Koło polityczne krakowskie odbyło wczoraj drugie posiedzenie, poświęcone rozwiązaniu obecnej politycznej sytuacji Austrji, mówiąc wielkim ogólnikiem, a właściwie, poświęcone rozwiązaniu naszej sprawy rezolucyjnej. Już to różnica jaka istnieje w charakterach miast Krakowa i Lwowa i tu się uwydatniła nader wyraźnie. We Lwowie wszystko się robi za prędko i dlatego niezbyt rozważnie. Jeżeli tam ktoś krzyknie na ulicy: „Niech żyje Smolka!“ i niech mu świeci dziś przez cały wieczór iluminacja! to z pewnością Lwowianie nie pożałują świec stearynowych i oświecą swoje okienka, nie wiele się dopytując, jakie to nowe zwycięztwo narodowe odniósł Smolka, gdzie? i nad kim? Później, kiedy się okaże, że zwycięztwa niema żadnego, że Smolka nie na tryumfalnym, ale wciąż na tymsamym siedzi wozie, do którego koza jeszcze nie przyszła, kiedy się okaże, że radość przedwczesna z kłopotów kozy, szukającej siana, co najmniej jest także kozią — wtedy we Lwowie tak samo szybko rzucają się do zapierania się iluminacji, jak szybko przedtem iluminowali. Biedny Smolka,

---

Kilka wspomnień z Włoch.

(Dokończenie.)

V.

(*Pobyt w Katanii. — Obawy. — Odjazd do Kalabrji. — Marsz w górach. — Głód. — Katastrofa aspromoncka*).

Garibaldi tymczasem robił przygotowania do odjazdu; podzielił do 5.000 ludzi dochodzący oddział na kilka korpusów; mianował oficerów, wypłacił żołd od kilku dni zaległy; wyżsi oficerowie otrzymali po 200 fr., subalterni po 50, żołnierze po 5 fr. Z kilkudziesięciu ludzi pozostałych po owym historycznym tysiącu, co to przed dwoma laty wylądował w Marsalo idąc na zdobycie ośmiomilionowego królestwa Neapolitańskiego, utworzył jedną kompanię wyborową; ponieważ zaś było rzeczą niemożebną ambarkować z całą siła na dwa parowce, jakich się jenerał spodziewał, zrobiwszy przegląd małej armii, postanowił zostawić w Katanii nowo formującą się brygadę, złożoną z młodzieży świeżo przybyłej z Syrakuzy, Agrygentu i Messyny. Wszyscy słabszej budowy ciała i gorzej odziani, tej samej musieli się poddać konieczności. Mnie nieprzywykłemu jeszcze do trudów wojennych i skwarnych upałów sycylijskiego nieba, przeprawa przez cały środek górzystego kraju, dopiero teraz dała się uczuć. Nogi zaczęły mi puchnąć, kąpiel w całem ubraniu przy przejściu Semetu nabawiła febry — zacząłem tracić wiarę w sprawę, której rządowi, jak to było już widocznem, ani śniło się popierać — nie wiedziałem jak sobie począć, jużem się wreszcie decydował pozostać na miejscu, gdy ulegając namowom towarzysza broni, rodaka Walerego K., znanego później w powstańczych walkach w 1863., postanowiłem dzielić wspólne koleje oddziału. Pomimo panującego jeszcze animuszu i wiarę w Garibaldowskie szczęście, nasze kompanie, z tylu różnorodnych żywiołów złożone, zaczęły się przecież niepokoić, powątpiewać i z obawą spoglądać na ściągające się zewsząd regularne wojska i fregaty niedaleko brzegów krążące. Przybycie dopiero dwóch niewielkich parowców, zamówionych poprzednio jak się zdawało przez agentów Garibaldego, wyprowadziło z niepewności małodusznych. Była wtedy godzina 4 po południu, a lubo to jest pora, gdzie w Sycylii połowa zamożniejszej ludności, zamknąwszy drzwi i okna, roskoszuje w słodkiem *far niente*, 50.000 jednak ciekawych wyległo na brzeg przypatrywać się odpłynieniu oddziału w dwóch małych skorupkach, jakiemi były kołowe parowce „Dispaccio“ i „Abbatucci“ (ten sam, co w 68 r. zginął na wodach Liworno z 57 ludźmi i milionem franków świętopietrza). Była to scena z jaką nieczęsto można się drugi raz spotakać, wszyscy chcieli być pierwsi — nie było nikogo, coby chciał na lądzie pozostać — wątłe łodzie przewozowe lada chwila groziły zatonięciem pod ciężarem cisnącej się zbrojnej gromady. Szczęściem czas prześliczny i morze tak ciche jak powierzchnia jeziora, zachowały nas od niemiłej kąpieli w obec tysięcy spektatorów. Życzenia mieszkańców i 2.000 pozostałych towarzyszy, głośne ich okrzyki i wiwaty daleko goniły za nami, jedno tylko chyba bogatsze mieszczaństwo widziało chętnie ten odjazd, bo ten im oszczędzał w przyszłości krwawej walki — boju, nie dającego wielkich szans powodzenia. Zmrok zapadał, gdyśmy wychodzili z portu; na obydwu parowcach pogaszono światła, dla oszukania czujności znających nas na oko fregat; każdy z nas jak mógł tak się do snu ułożył — tuląc się jeden do drugiego, podłożywszy karabin i żołnierski worek pod głowę, marząc o rychłem wylądowaniu na brzegu neapolitańskim.

Okropna to była noc; zbici na pokładzie okrętu jak w beczce śledzie holenderskie, zmoczeni kroplami wody pryskającej z pod kół parowej maszyny, widząc ciągle światło idącej za sobą fregaty, w obawie zatonięcia przy lada gwałtowniejszym wietrze, byliśmy blizko 6 godzin w emocji, na opisanie której próżno bym się dzisiaj silił.

Mnie jakoś dziwny smutek opanował, nie żałowałem raz zrobionego kroku, ale zwątpienie w sprawę, której niedawno ślubowałem, wciskając się do mojej duszy, trapiło mię w tę noc fatalną. Miałem jakieś bolesne przeczucie drzemiąc oparty na ramieniu mojego korpulentnego towarzysza Walerego K. Myślałam o niedalekiej mojej przeszłości, widziałem jasno moje nieliczne kółko rodzinne, i matkę i braci i siostry i moją najukochańszą, którą przeznaczenie już z kim innym wtedy skuło na wieki.

Tuż obok mnie Lombardczyk przy brzęku gitary ledwie dosłyszanemi wyrazy nucił piosenkę pożegnalną: „*Addio mia bella! addio*“; z drugiego końca statku przytłumione wykrzykniki, *cinque, otto, nove* dochodziły moich uszu, to zwolennicy *della Mora*, pomimo zakazu bawili się tą namiętną grą na palce, może kładąc na stawkę spodziewane wkrótce łupy wyduszone na rzymskich purpuratach; przez drzwi uchylone prowadzące do pasażerskich pokoi dolatywał ledwie dosłyszany gwar starszyzny, debatującej zapewne o jutrzejszem wylądowaniu.

Gwiazdy jeszcze świeciły na niebie, gdyśmy staneli naprzeciw Falcone, wioski na brzegu kalabryjskim leżącej; zanim jednak cały 3000 oddział wysiadł na ląd, słońce już było wysoko. Zamiast spodziewanych ochotników zastaliśmy ledwie kilku adherentów garibaldowskich z pełnym workiem obietnic i upewnień znalezienia w Monteleone i Catanzaro oczekujących nas partyzantów, bielizny, zapasów żywności i amunicji. Niestety i nasze rozczarowanie niedługo potem było tem boleśniejsze, iżeśmy w dobrej wierze słuchali upewnień spotykających nas obywateli w Falcone.

Po godzinnym marszu weszliśmy do Melito, ale tam zamiast obfitych prowizyj znaleźliśmy ledwie trochę wina i stęchłych sucharów.

Był to pierwszy nasz etap na kontynencie, głodny i twardy, a dla mnie pierwszy i ostatni, gdyż nie mogąc dalej maszerować, na wyraźny rozkaz mego dowódcy kompanii musiałem pozostać w Melito. Febra rzucała mną na kamienistej pościeli w wyschłym potoku, szumiało i dzwoniło mi w uszach, kręcące się czerwone koszule zgłodniałe i bose, zdawały mi się wtedy szatanami z piekła dantejskiego. Zaniesiono mię do jakiegoś murowanego domu, zawołano doktora, i podług włoskiego zwyczaju puszczono krew... na uśmierzenie febry. (We Włoszech puszczenie krwi jest środkiem uniwersalnym na wszelkie słabości, nie wyłączając bolu zębów.) Gdym powrócił do zupełnej przytomności, już było po katastrofie aspromonckiej i trzechtysięczny oddział rozprószony, wzięty do niewoli, straciwszy do 40 zabitych i rannych, a drugie tyle zmarłych z głodu i niewygód w kilkudniowej w Apeninach kampanii, został na kika partyj podzielony, przewieziony częściowo do północnych Włoch i internowany w różnych miejscach. Towarzysz mój, Walery, ranny kulą w brzuch, uszedł szczęśliwie rąk karabinierów, i w 3 miesiące potem opatrując w mojem mieszkaniu w Genui, ropiącą się jeszcze ranę, opowiadał mi niektóre szczegóły dalszej wędrówki 2000 partyzantów ku wyżynom aspromonckim i ostatniego aktu tej efemerycznej ekspedycji.

Opiekun zacnej kalabryjskiej rodziny, włoskie niebo i nie wygasła nadzieja lepszej jeszcze doli, w kilka tygodni powróciły mi zupełnie zdrowie. Unosząc drogie wspomnienia z domu Don Marko o kalabryjskiej gościnności, opatrzony kartą wolnego przejazdu (stan oblężenia wtedy jeszcze nie był zniesionym), wyjechałem do Messyny, ztamtąd drogą przez Adrjatyk, dotykając Gallipoli, Briudisi, Basi, wysiadłem w Ankonie, a po kilkanasto godzinnej podróży koleją żelazną, znalazłem się znowu w Genui, w pośród przyjaciół witających mię jak przybyłego z tamtego świata.

Pochód nasz, mówił mi Walery, ku wzgórzom Aspromonte, był nam prawdziwą drogą krzyżową. Za główną kolumną ciągneli się długim sznurem słabi i okaleczali, bersaglierzy idący za nami w tropy, zabierali całemi setkami tych biedaków, bez żadnego oporu odsyłając ich do szpitalu w Reggio i Scylla.

W jednem miejscu przyszło do większej utarczki; straciliśmy w niej 200 jeńców, kilku zabitych i rannych, i całą kasę batalionu Menottego Garibaldego, w której było aż 150 fr.!

W innem miejscu, gdzieśmy obozowali, powstające słońce ukazało nam 20 trupów towarzyszów zmarłych z głodu, trudów i febry. Byli to chłopcy od 16 do 18 lat z zamożniejszych rodzin, chciwi sławy i zwycięztw, gotowi iść w piekło choćby na jedno skinienie Garibaldego. Kto przemyślniejszy, komu nie obcą była partyzantka, ten się zaopatrzył w Katanii jeszcze w suchary i spirytus, ratował wtedy siebie i drugich padających jak muchy na kamienistych apenińskich ścieżkach.

W pośród strasznej głodowej sceny widzieliśmy szczytne przykłady poświęcenia i abnegacji. Wielu ostatnim kęsem dzieliło się z tymi co już nic nie mieli do spożycia, nawet trawy i wilgotnych korzeni drzew. Młody chłopak lat 16. taczał się po ziemi, wołając o kawałek chleba! Nieszczęściem nikt go wtedy nie miał, widzi to towarzysz, biegnie 5 mil włoskich, daleko na równinę pośród nocy i deszczu, i powraca z koszykiem chleba, wina i owoców, ale przybył zapóźno, zastał już tylko konającego. Z piersi młodego chłopca dobył się jeszcze niewyraźny głos: Biedna moja matko!.. Niech żyją Włochy!

Pułkownik Markiz Pallavicini, którego awantposty pokoju nam nie dawały, miał rozkaz *coute que coute* znieść nasz oddział, czy to głodem, czy nieustannemi napadami, czy wreszcie orężnem spotkaniem. Z 3000 zostało nas tylko do 1200. Dobywając ostatnich sił dotarliśmy wreszcie do lasu Aspromonte, gdzie podług wszelkiego prawdopodobieństwa miała się skończyć nasza nędza; desperacja więc doszła do najwyższego stopnia, gdy i tam nie znaleźliśmy nie tylko żadnych przygotowań, ale nam doniesiono, iż przed frontem mamy 800 ludzi regularnego wojska. Wielu rzuciło broń, reszta w odrętwieniu oczekiwała rozwiązania dramatu.

Rozkazano żołnierzom narąbać drewek i gałęzi, by się przeciwko deszczowi zabezpieczyć, ale znużenie było tak powszechne, iż rozkaz pozostał bez skutku, dopiero widok Garibaldego, pałaszem rąbiącego gałęzie, dla zbudowania sobie szałasu, postawił na nogi kilkudziesięciu silniejszych i baraki w godzinę stanęły. Tej nocy już nikt w obozie nie jadł. O godzinie 2ej po południu, gdyśmy byli zajęci zbieraniem ziemniaków i jagód leśnych, wojsko schodząc z otaczających nas wzgórzy, rozwijało się powoli w szyku bojowym; nie było już wątpliwości, że będziemy atakowani. Garibaldczycy uszykowali się kompaniami, pojedyńczo rażąc podsuwających się bersaglierów.

Nadjechał Garibaldi, zakazując ognia, ale już było zapóźno, walka z obudwóch stron na dobre się rozpoczęła, pojedyńczym strzałem wo-

…ego pan Bóg nie uwolnił jeszcze od jego przyjaciół, musi pokutować za te wszystkie ćwiczenia młodzieńczej polityki.

W Krakowie inaczej. Tutaj robi się wszystko powoli i rozważnie. Rozwaga wprawdzie jest czasem tak wszechstronną, a namysł tak głęboki, że przedmiot akcji politycznej rozpuszcza się i tonie we falach rozwagi i namysłu. Lepiej jednak, tak myślą Krakowianie, że utonął, niż gdyby miał pływać po mieliźnie.

Ten duch rozwagi krakowskiej kierował zapewne i obradami koła politycznego, kiedy kołu temu potrzeba było aż kilka posiedzeń, ażeby wypowiedzieć opinię swoją o wyjściu delegacji z Rady państwa. Na wczorajszem posiedzeniu nie powzięto jeszcze żadnej uchwały, choć jestem przekonany, że różnica w zapatrywaniu się na ten przedmiot między członkami wynosi — główkę od szpilki. Wyjątek stanowi pewien adwokat krakowski, dr. Machalski, który na wczorajszem posiedzeniu, wynajdując mnóstwo plam na słońcu rezolucyjnem, widział w wystąpieniu delegacji z Rady państwa klęskę ogromną, drugą Sadowę, dla?.. Tego mowca nie powiedział, a to właśnie było najciekawsze. W ozdobnej mowie swojej, suto galonowanej przykładami z dziejów starożytnego Rzymu, powiedział dr. Machalski dużo pięknych sentencyj i wiele prawd niezbitych, które swoją koleją potrzeby wystąpienia delegacji nie zbijały wcale. Doskonałość cywilizacji niemieckiej oparł mowca na Buckle'm, a i tego nawet nie potrzebował czynić, bo nikt nie przeczył, że cywilizacja niemiecka jest wysoką; potrzebował mowca zbić tylko zarzut, że cywilizacja niemiecka jest natrętną, ale zapomniał to uczynić.

Dr. Weigel wyświecał kołu położenie polityczne, które zmusiło delegację do ustąpienia z Rady państwa; bronił przytem delegacji od wszelkich zarzutów, jakie jej czyniono. „Obaliliśmy ministerjum", powtórzył dr. Weigel kilka razy. Ostatnim z mowców był p. Szczepański. Z łatwością zdruzgotał on kruche, acz misterne argumenta dr. Machalskiego i popierał wniosek Wydziału, który opiewa w pierwszym punkcie, iż „ustąpienie delegacji z Rady państwa było pożądane i zgodne z interesami Galicji". Ależ i p. Szczepański nie ustrzegł się choroby krakowskiej, zbytecznego argumentowania i wszechstronnego rozważania, zkąd znacznie efekt mowy swojej osłabił. Skończyło się na — odroczeniu obrad na dzień następny, rezultat jednak tych obrad jest w głównej osnowie zupełnie do przewidzenia.

Zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie kobiece, pod nazwą „Praca." Cel jego bardzo piękny; chodzi o dostarczenie pracy ubogim kobietom. Opowiadano mi jednak ciekawą ploteczkę, którą nie mogę nie podzielić się z wami. Kobiety, jak jest powszechne mniemanie, lubią dużo mówić, a krakowianki nie stanowią wyjątku. Otóż na pierwszem posiedzeniu, żadna z pań nie chciała pierwsza zabierać głosu; jedna tylko drugą zachęcała do wystąpienia, przypominając jej nadzwyczajną łatwość mówienia; przez pewien czas posiedzenie odbywało się w milczeniu. Nie było tam jak na nieszczęście żadnego z mężczyzn, którzy jak wiadomo, we wszelkich sporach między-płciowych, pierwsi zaczynają mówić, chociaż nie ostatni kończą. Nareszcie, któraś z pań przemówiła i potem już poszło jak po maśle.

Z Wołynia d. 10. kwietnia.

W wynarodowianiu rozmaitemi sposobami ziem polskich, to konfiskatą dóbr szlachty, to przesiedlaniem w inne strony dawnych mieszkańców tej ziemi, i utrudnianiem wszelkiego rodzaju tranzakcji pomiędzy rodzinami polskiemi, Moskwa w dokonywaniu swej idei, przekonawszy się, że religia katolicka zostawała dotąd jedyną podporą polskiej narodowości, szczególną swą uwagę i staranie zwracała na to, aby osobliwie po zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze stolicą apostolską, wywrzeć swój wpływ na katolickie duchowieństwo, aby bądź co bądź, zjednoczyć go z prawosławiem, i na jakiej bądź drodze dokonać zniszczenia katolicyzmu we wszystkich ziemiach polskich, co się pod jej panowanie dostały.

Lecz pomimo wszystkich rozporządzeń swoich, dotyczących funduszów religijnych, które już dawno wszystkie pochłonęła, pomimo ścieśnień i ograniczeń duchowieństwa katolickiego, nie mogła nigdy dosięgnąć samej istoty religii, to jest dogmatów i obrzędów, których carskie ukazy dotykać nie śmiały. A największą przeszkodą do tych jej pokuszeń był zawsze na zawadzie język liturgiczny łaciński, i polski w dodatkowych obrzędach kościoła. Przeciw łacińskiemu dotąd jeszcze jawnie wystąpić nie mogła, rzuciła się zatem z zajadłością na polski, i ten najpierwej usunąć postanowiła z katolickiego kościoła. Po wygnaniu więc wszystkich naszych biskupów a mianowanie własnego wyboru zastępców dla rządów osieroconych dyecezji, pewną była, że łatwiej jej będzie dokonać tego co sobie od dawna zamierzyła. Nigdy zaś się nie zatrzymując na drodze fałszu, grozy i podejścia, a zawsze osłaniając się wobec świata legalnością, zapytała najpierwej synod prawosławny czy nie będzie przeciwny wprowadzeniu języka moskiewskiego do katolickiego kościoła? Oczywiście, że uzyskawszy żądaną odpowiedź, wezwała znowu niektórych zastępców osieroconych dyecezji katolickich, aby zjechali do Petersburga dla roztrząśnienia tej kwestji i obmyślenia sposobów, jakby ta myśl rządu przeprowadzić się dała. Między innymi wezwano zarządzającego dyecezją wileńską prałata Niemekszę, aby wspólnie z innymi wezwanymi prałatami zasiedli w komitecie z członków prawosławnego soboru złożonym, dla dania ostatecznej decyzji w tym przedmiocie.

Prałaci więc katoliccy znaleźli się w tym komitecie w nieporównanej mniejszości, czyli inaczej, ślepo zastosować się zmuszeni byli do myśli prawosławnej większości tego komitetu, *ad hoc* mianowanego.

Lecz i tu Moskale, żyjąc zawsze fałszem i osłaniając się umiarkowaniem, zadecydowali, że sama ludność parafii katolickich żądać tylko może wyrugowania języka polskiego z kościoła, jeźliby dla niej mniej był zrozumiały, niż język moskiewski. Gdyby zaś ludność katolicka zażądała wprowadzenia języka moskiewskiego na ambonę i do innych dodatkowych obrzędów i spiewów religijnych, a duchowieństwo katolickie do takiego żądania zastosować się nie chciało, wtedy parafianie z takiem swem żądaniem udać się mają do urzędu, który potrafi zmusić księży katolickich, aby zaprowadzili język moskiewski w kościele.

Takową decyzję w tym komitecie zapadłą, minister spraw wewnętrznych okólnikiem ogłosił w całym kraju i polecił rządcom dyecezji najściślej się do niej zastosować. To też zacny i świątobliwy nasz biskup, ks. Borowski, trzymając się literalnie tego rządowego rozporządzenia, zalecił wszystkim proboszczom swej dyecezji, aby nie wprowadzali żadnych innowacji w kościele, i nie inaczej, jak tylko w języku polskim kazania i wszystkie dodatkowe obrzędy katolickie dopełniali.

Nie podobała się jak widać rządowi takowa troskliwość biskupa Borowskiego i rozumienie w literalnem znaczeniu rządowego rozporządzenia, kazano zatem natychmiast, aby stawił się do Kijowa, czy to dla dania wyjaśnienia ze zrobionego rozporządzenia, czy też, aby go już nie dopuścić z powrotem do rządów dyecezji. Wyczekujemy z niepokojem i obawą, co się dalej stanie. Dowiadujemy się zaś z boleścią, że w Wileńskiej dyecezji i w ogólności na Litwie już wprowadzono język moskiewski do katolickich kościołów, a tym sposobem gotuje się zlanie z prawosławiem, czyli oderwanie podstępne katolików pod panowaniem moskiewskiem zostających od powszechnego katolickiego kościoła.

Rzym 8. kwietnia.

(△) Donosiłem wam, że wydane zostało rozporządzenie, aby aula soborowa była przygotowaną na uroczystość trzeciej sesji publicznej, odbyć się mającej dnia 11. b. m. Równocześnie z tem rozporządzeniem Ojcowie soboru gorliwie pracowali nad szematem *de Fide Catholica*, aby rozebrać, poprawić i zadecydować wszystkie kanony pod dniem 11. b. m. Mimo jednakże wysileń Ojców, mimo posiedzeń w tym tygodniu każdodziennie odbywanych, robota gładko nie idzie, i prawdopodobnie, że do poniedziałku przyszłego wykończyć się nie da. W razie więc nieskończenia się obrad nad kanonami szematu *de Fide* przed wielkim poniedziałkiem, trzecia sesja publiczna odbędzie się po Wielkiej Nocy, lecz dotąd nie zdecydowano się w obiorze dnia najstosowniejszego na ten obchód uroczysty.

Wczorajszy *Giornale di Roma* żali się na korespondentów rzymskich do dzienników zagranicznych za ich ostre krytyki nad regulaminem soborowym, i za, jak twierdzi, fałszywe i przesadzone sprawozdania o posiedzeniach soborowych, które ubliżają zgromadzonym Ojcom i tamują wolność kościoła. Nie przeczę temu, że wiadomości korespondentów często są przesadzone, ale tego sama kurja rzymska jest przyczyną, starająca się na wszelkie sposoby pokryć tajemnicą sprawy soborowe, a które przecież, jeżeli nie cały świat cywilizowany, to przynajmniej wyznawców Chrystusa obchodzą i interesują. Jeżeli *Giornale di Roma*, a raczej rząd papiezki chce nadal zaradzić złemu, niech w miejce ogłaszania lakonicznych protestacji uwidoczni, ujawni posiedzenia soborowe, a z pewnością korespondenci rzymscy nie potrzebując pośrednictwa trzecich osób, w opisach swych o soborze będą wiernie przedstawiać rzeczywisty stan rzeczy.

Dotąd posiedzenia soborowe bardziej wyglądają na rady wojenne, aniżeli na poważne obrady pasterzy kościoła, bo aula soborowa otoczona jest wojskiem, którego rozciagnięty kordon zajmuje literalnie połowę ogromnej Bazyliki św. Piotra. Zmuszanie więc Ojców soboru do zachowywania tajemnicy, obstawianie auli soborowej żołdactwem, prześladowanie osób podejrzanych przez policją rzymską o stosunki z dziennikami zagranicznymi, pomimowoli nastręczają prasie podejrzywania kurji rzymskiej o jakąś *arrière pensée* — o jakieś widoki i działania nie wchodzące w zakres prac soborowych.

Dowiaduję się, że markiz Banneville, który dnia wczorajszego miał opuścić Paryż, aby tutaj na procesją palmową zdążyć, z przyczyn niewiadomych podróż swą do wiecznego grodu odłożył, i dopiero w niedzielę ma ruszyć w drogę.

Gdy ambasadę francuzką zalega cisza, w legacji pruskiej panuje ruch nadzwyczajny. Pan Arnim nieustannie odbiera i wysyła telegramy do Berlina, a nawet w krótkim czasie kilku kurjerów nadzwyczajnych przybyło do wiecznego grodu, i zostało wysłanych do Berlina. Zapewniają, że przyczyną tego ruchu są sprawy soborowe, i że pan Arnim wręczył od swego rządu biskupom pruskim ostrzeżenie, aby natychmiast opuścili sobór, jeżeli takowy rozpocznie walkę z protestantyzmem, który jest panującą religją w Prusach. Nadto utrzymują, że p. Arnim zakomunikował kardynałowi Antonellemu depeszę hr. Bismarka, w której otrzymał rozkaz aby natychmiast zwinął legację i opuścił wieczne miasto, jeżeli sobór ogłosi jakie konony, i klątwy przeciw protestantom. — *Cette attitude* gabinetu berlińskiego względem Stolicy św. wprowadza w niemałe kłopoty naszego prymasa, arcybiskupa Leduchowskiego, który za pośrednictwem hrabiego Bismarka chciał pogodzić katolicyzm z szyzmą, papieża z Moskwą. Daj Boże, aby to mogło być przestrogą dla arcybiskupa Halki i mogło go uleczyć z jego prusomanii.

Gwałtowna śmierć Tuliusza Dandola w Urbino, sprawiła głębokie wrażenie w tutejszem duchowieństwie, gdyż zmarły należał do najcelniejszych pisarzy obecnej epoki, poświęcających swe zdolności i prace Rzymowi papieżów. Zmarły jest autorem dwóch dzieł mających mielką wartość literacką: „Rzym i papież" i „Chrześcianizm odradzający się."

Temi dniami wielu biskupów francuzkich i niemieckich opuściło wieczne miasto, udając się na święta wielkanocne do swych dyecezyj. — Biskupi włoscy mają Rzym opuścić dopiero po palmowej niedzieli.

Pomiędzy legitymistami francuzkimi nieprzyjaźnymi Napoleonowi, krąży wieść z uporem przez wielu powtarzana, że cesarz francuzki, aby wywdzięczyć się papieżowi za odmowę przyjęcia przedstawiciela francuzkiego na sobór, zamierza przysłać do Rzymu na mieszkanie ks. Piotra Bonapartego, który przed 30 laty był wygnany z państwa papiezkiego. Utrzymują, że rządzca wili Farnese należącej do Napoleona, otrzymał rozkaz przygotowania apartamentu dla księcia Bonapartego. Jakkolwiek *relata refero*, nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności za tę wiadomość, o której autentyczności powątpiewam dlatego, że pochodzi z obozu nazbyt znanego ze swych ekscetryczności.

Pomiędzy prałatami tutejszymi obiega w tajemnicy wiadomość, że Pius IX. skutkiem gwałtownych wrażeń, jakich jest źródłem sobór watykański, bardzo często omdlewa i traci na chwil kilka przytomność, i że skutkiem tego nadworny lekarz papieża lęka się bardzo możliwego wypadku apopleksji.

Z zagranicy.

Le Français mówi: „Mamy wszelki powód do wierzenia, że gdyby dymissja Buffeta utrzymała się, nie byłaby ona odosobnioną. Ale cesarz ma być skłonnym, w obec tak odrażającego objawu opinii publicznej, do okazania powolności swojej. Wszelako nic jeszcze stanowczego nie zapadło. Kryzys ministerjalna jednak zdaje się przybierać obrót szczęśliwy." Oświadczenie to dziennika, będącego organem hr. Daru, ma za sobą wszelkie podstawy prawdopodobieństwa. Korespondent paryzki *L' Independance Belge*, zwykle dobrze poinformowany, donosi jednocześnie, że minister Buffet przywołany do cesarza, był przez tegoż w imię dobra kraju wzywanym o pozostanie nadal w gabinecie, gdy jednak Napoleon obstawał przy swojem, minister skarbu stanowczo zażądał dymisji. Być jednak łatwo może, że cesarz przewidując smutne tego następstwa, złamał swój upor, i zgodził się później na żądanie Buffeta, aby każde odwoływanie się do narodu uprzedzone było dyskusją w senacie i Ciele prawodawczem. Minister finansów bowiem, ustępując z gabinetu, zająłby stanowisko w stronnictwie opozycji umiarkowanej, równe temu, jakie ma Rochefort u nieprzejednanych, a tego dopuścić po bliższej rozwadze zapewne cesarz nie zechce.

Takie jedynie wiadomości, co do przesilenia ministerjalnego we Francji, przyniosła nam ostatnia poczta.

Jules Favre w Ciele prawodawczem domagał się wyjaśnień co do powodów skłaniających Buffeta do ustąpienia z gabinetu. Minister finansów odmówił jednak udzielenia odpowiedzi. Przy tej okoliczności ponownie wszczętą została utarczka między ministrami a opozycją o senatus-konsult Favre zarzucił ministerstwu odstępstwo od praw Izby i narodu i wspieranie zachceń cesarza. Ollivier odpierał zarzut dowodząc, że fałszem jest, jakoby on i jego koledzy byli powolnymi sługami rządów osobistych. Minister oświaty zaś odpowiedział z energją interpelantowi: „Możesz pan być gorliwym sługą sprawy republikańskiej, ale jesteś srogim nieprzyjacielem wolności."

P. Devienne sprawozdawca komisji wybranej przez senat, złożył już raport we wtorek z swej pracy i narad w komisji prowadzonych, a dyskusja nad senat-konsultem, dziś ma być w senacie podjętą.

Cesarz, poddając narodowi konstytucję pod głosowanie, zamierza redakcję wniosku sformułować jako zapytanie, czy naród francuzki zgadza się przyjąć konstytucję przedstawioną lub nie. Na tak postawione pytanie głosujący może tylko odpowiedzieć wyrazem tak lub nie. Zobaczmy do czego jednak podobne głosowanie doprowadzić może.

Opozycja dzisiejsza, przeciwna senat-konsultowi, składa się z nieprzejednanych, lewicy i lewego środka, a wszyscy oni projekt nowej konstytucji, choć z różnych względów, uważają jednak zawsze za mało postępowy, a więc nieodpowiadający potrzebie, będąc zaś jej przeciwni, głosowaćby powinni za odrzuceniem. Konserwatywne znów stronnictwo zgorszone jest liberalnością konstytucji, a więc jest jej także nieprzyjaźnem, a w konsekwencji przeciwko niej oświadczyć się powinne. Tu więc widzimy, że ostateczności najczęściej stykają się — skoalizowane usiłowanie dwóch biegunowej sprzeczności obozów, do obalenia projektu, w naturalnem następstwie sprowadza tylko utrzymanie dawnej konstytucji z r. 1852, która zastosowana dziś w całej swej ścisłości musiałaby wywołać wielkie w narodzie wzburzenie. Widzimy więc z tego, że zręczne postawienie wniosku, jaki ma być pod głosowanie oddanym, najwięcej może mieć wpływu na rezultat wotów.

Opozycja atakuje p. Chevandier de Valdrome jako ministra spraw wewnętrznych, za wydany okólnik do prefektów, zalecający tymże, aby starali się skłonić ludność do jak najliczniejszego udziału w wotowaniu — w tym bowiem kroku widzi ona, poniekąd słusznie, presję rządową. Gdyby jednak rząd obecny starał się przy pomocy posiadanych środków zyskać głosy wyborców na korzyść swego projektu, to w tym razie działałby tylko dla dobra postępu, bo odrzucenie konstytucji nowej, jest jednocześnie wyrażeniem uznania dla dawnej. Niema jednak żadnej obawy, aby projekt rządowy mógł być uchylonym przez naród.

Wydany wyrok na górników z Creusot za należenie do zaburzeń, jakie miały miejsce w roku zeszłym, swą surowością oburza opinją publiczną we Francji. Nie w wyrokach sądowych droga do załagodzenia walki kapitału z pracą, zmowy bowiem robotników, jak ostatnie wiadomości donoszą, przed kilku dniami ukazały się w wielu większych fabrykach Francji.

W Lyonie, jak to donosiliśmy przed paru dniami przy wyborach uzupełniających do Ciała prawodawczego, upadł Ulrych Fonvielle (otrzymał 7.827 głosów), a wybranym został bonapartysta zasad liberalnych Mangini (otrzymał 15.348 głosów). Taką porażką nieprzyjaciół cesarstwa dzienniki konserwatywne i dynastyczne wielce są uradowane.

Wiadomość o zamachu na życie Napoleona nie potwierdza się, za to dochodzi nas pogłoska, że we Włoszech, gdzie liczne dopełniono aresztowania, wykryto spisek godzący na życie Wiktora Emanuela i wiele osób z jego rodziny. Republikanie tym sposobem spodziewali się zapewnić tryumf dla swych planów. Rząd liczne skutkiem zaburzeń istniejących, poczynił przygotowania na odparcie spodziewanych rozruchów. W parlamencie włoskim interpelowano rząd w kwestji spisków rewolucyjnych. Minister Lanza przyznał istnienie tychże, ale nie przypisywał im wielkiej doniosłości.

Rustem-bej, poseł turecki we Florencji, w układach prowadzonych w imieniu Porty z Rzymem, celem zawarcia konkordatu, nie doszedł do żadnych rezultatów. Ojciec św. bowiem nie zgodził się przyznać prawa mianowania biskupów niewiernemu sułtanowi.

W uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości o wniosku zrobionym przez rząd w parlamencie angielskim o zniżenie znaczne podatku, dodajemy następujące szczegóły: Według budżetu przedłożonego Izbie niższej, dochody roku zeszłego przewyższyły preliminarz o 2,819.000 funt. szterl., oszczędności zaś w wydatkach przedstawiają sumę 2,468.000 funt. szterl. Na rok bieżący zaś dochody są obliczone na 71,450.000 funt. szterl., a wydatki na 67,113.000 fnt. szt. Nadwyżka więc wyniesie 4,337.000 fnt. szt. Rezultatu podobnego wszystkie państwa kontynentu zazdrościć mogą Anglii. Izba przystępując do uchwał projektów w tym względzie, złożonych przez lorda kanclerza skarbu, natychmiast przyjęła zniżenie cła od cukru.

Stronnictwo katolickie w Bawarji, które niedawno przyczyniło się do obalenia Hohenlohego, rozwija swą działalność. Komisja Izby niższej wybrana do rozpatrzenia budżetu, czyniąc liczne zaoszczędzenia w wydatkach na uniwersyteta, postawiła jeszcze żądanie, aby w uniwersytetach monachijskim i würzburgskim nie byli dopuszczeni do wykładów profesorowie wyznawcy religii protestanckiej a to aby tym sposobem nadać owym wszechnicom charakter instytucyj katolickich.

Ustawa z d. 7. kwietnia 1870, którą znosi się §§. 479, 480 i 481 powszechnego prawa karnego względem zmowy pryncypałów i robotników w celu ułożenia innych warunków pracy, i przemysłowców w celu podwyższenia ceny towaru na niekorzyść publiczności, a wprowadza się natomiast nowe postanowienia.

Zgodnie z uchwałą obu izb Rady państwa rozporządzam, co następuje:

§. 1. Postanowienia §§. 479, 480 i 481 powszechnego prawa karnego z d. 27. maja 1852 nr. 117 Dz. p. p. utracają moc obowiązującą.

§. 2. Zmowy pryncypałów (przemysłowców, służbodawców, kierowników fabryk, robót górniczych i hut, przedsiębiorstw gospodarskich i innych), którzy przez zawieszenie robót lub oddalenie robotników usiłują sprowadzić zniżenie zapłaty lub w ogóle zmianę warunków, — tudzież zmowy robotników (czeladników, pomocników, sług i innych robotników najętych), którzy przez wspólne zawieszenie robót usiłują nakłonić swych pryncypałów do podwyższenia zapłaty, w ogóle do polepszenia warunków pracy, — wreszcie wszelkie zmowy zawiązane w celu wspierania tych, którzy w powyższych zmowach wytrwają lub na niekorzyść tych, którzy od zmowy odstępują, — nie wywierają żadnych prawnych skutków.

§. 3. Każdy, kto w celu wywołania, rozszerzenia lub przymusowego przeprowadzenia wymienionej w §. 2. zmowy pryncypałów lub robotników od ich zamiaru przyjęcia lub dania roboty środkami postrachu lub gwałtu odwodzi lub odwieść usiłuje, staje się winnym przestępstwa, jeżeli do czynu jego nie daje się zastosować inne ostrzejsze postanowienie kodeksu karnego, i ma być karany aresztem od ośmiu dni do trzech miesięcy.

§. 4. Postanowienia zawarte w §§. 2 i 3 mają być zastosowane także i do zmów przemysłowców mających na celu podwyższenie ceny towaru na niekorzyść publiczności.

§. 5. Ustawa ta staje się obowiązującą z dniem jej ogłoszenia.

Wykonanie tej ustawy polecam ministrom sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych.

Wiedeń, dnia 7. kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.
Hasner w. r. *Plener* w. r. *Giskra* w. r.
Herbst w. r.

Ustawa z dn. 8. kwietnia 1870 względem otwarcia kredytów dodatkowych na r. 1869.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzam, co następuje:

Art. 1. Na pokrycie większych wydatków, które przewyższyły w niektórych etatach sumę wskazaną w ustawie finansowej z dnia 23. marca 1869 pozwala się na następujące dalsze kredyta dodatkowe, oprócz kredytów dodatkowych objętych ustawami z dnia 13. i 20. maja 1869 r. (Dz. p. p. nr. 69 i 74): zł.

Dwór cesarski rozdział 1. . . . 210.000

Ministerstwo oświecenia.

Rozdział 7, tytuł 10: Dodatek państwa do funduszu szkolnego:

Niższa Austrja.

Na budowę lokalności niższego gimnazjum i wyższej szkoły realnej w Wiedniu, w trzecim okręgu . . . 23.700

Na budowę politechniki w Wiedniu 19.800

Styrja.

Na urządzenie lokalności w odstąpionej dla szkoły nowozbudowanej trupiarni w Gracu . . . 7.137

Wschodnia Galicja.

Na pokrycie reszty sumy zapłaconej za realność kupioną dla II. wyższego gimnazjum we Lwowie wraz z czynszami i taksą za przeniesienie własności 11.050

Na pokrycie podwyższonego czynszu za pomieszkanie dla zakładu technicznego we Lwowie za rok 1869 do 1872 po odtrąceniu przewidzianej w preliminarzu na rok 1869 mniejszej raty rocznej . . . 16.336

Suma . 27.386

Razem . 78.023

Ministerstwo finansów.

Do rozdziału 9. i 10.: Subwencje i dotacje:

A. Fundusze krajowe.

Dla galicyjskiego funduszu krajowego za pożyczkę, wziętą na budowę mostu na Wiśle pod Podgórzem przez senat dawnej Rzeczypospolitej Krakowskiej z szpitalu św Łazarza i sióstr miłosierdzia w sumie 145.700 złotych polskich, czyli . . złr. 36.425 w wal. austr.

B. Przedsiębiorstwa Przemysłowe.

Dla kolei żelaznej Franciszka Józefa jako gwarancja dochodu 4% zaliczka . . . . 16.285 w srebrze i zaliczka na budowy 2,250.000 w bankuotach.

Dla kolei żelaznej cesarzewicza Rudolfa jako gwarancja dochodu 4procentowa zaliczka . . 34.524 w srebrze.

Dla południowo-północno-niemieckiej kolei żelaznej jako gwarancja dochodu 4procentowa zaliczka 445.380 w banknotach i . . 334.504

Dla Busztehradzkiej kolei żelaznej zaliczka na budowy . 1,500.000 banknotami.

Do rozdziału 14, tytułu 3: Koszta na egzekucję podatków:

Wynagrodzenie dla funduszu wojskowego za udzieloną asystencję wojskową 94.300

Do rozdziału 24, tytułu 2: Zabudowania dykasterjalne:

Austrja poniżej Anizy: specjalnie dla dyrekcji zabudowań dykasterji 10.300

Austrja powyżej Anizy: na przyswojenie zabudowania pojezuickiego w Lincu 28.000

Czechy: restauracja zamku Karlstein 2.452

Wybrzeże 1.428

Suma 42.180

Ministerstwo handlu. złr.

Na zakład telegraficzny państwa 310.000

Ministerstwo obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa.

Na pokrycie niepreliminowanych wydatków, wynikłych z przeprowadzenia ustawy o landwerze z 13. maja 1869 r. (Dz. u. p. nr. 68) . 67.692

Na pokrycie wydatków dodatkowych do tyt. 4: „Obrona krajowa" 12.335

Na pokrycie tych wydatków przez oszczędność w innych tytułach tego ministerstwa, zostaje udzielone temuż ministerstwu ustawą z d. 23. marca 1869 r. pozwolenie na przeniesienie wydatków 1, 2 i 3 tytule rozszerzone na wszystkie tytuły.

Art. 2. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrom oświaty, obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa, handlu i finansów.

Wiedeń d. 8. kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.
Hasner wr. *Plener* wr. *Brestel* wr. *Wagner* wr.
Stremayr wr.

KRONIKA.

Mianowania. C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, mianował Wilhelma Nawratila, kancelistę sądu powiatowego w Myślenicach, oficjałem przy sądzie krajowym w Krakowie.

— C. k. dyrekcja finansowa mianowała Franciszka Schenk, kontrolora przy magazynie tytoniowym, zarządcą głównego magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie.

— Minister spraw wewnętrznych mianował starostę pow. II. klasy p. Eugieniusza Kaczkowskiego, starostą I. klasy; a sekretarza namiestnictwa i naczelnika komisji serwitutowej, Antoniego Schiffnera, starostą pow. II. klasy.

— Krajowa dyrekcja skarbu mianowała Franciszka Röhlicha, oficjała w stanie tymczasowego spoczynku zostającego, prowizorycznym oficjałem przy urzędach dochodowych.

— Radca finansowy i naczelnik skarbowej dyrekcji powiatowej w Tarnowie, Józef Schenkl, mianowany naczelnikiem skarb. dyrekcji pow. we Lwowie z tytułem i stopniem nadradcy finansowego.

— Dr. Józef Oczapowski mianowany nadzwyczajnym profesorem nauki administracji i encyklopedji umiejętności politycznych na wszechnicy krakowskiej.

— **Wybór uzupełniający** do Jarosławskiej Rady powiatowej w miejsce hr. Wilhelma Siemińskiego odbył się dnia 7. b. m. Wybrany został Włodzimierz Younga, c. k. rotmistrz i właściciel gruntu rustykalnego z Surmaczówki.

— **Kurjerek lwowski.** Już to mieszkańcy Lwowa nie potrzebują się domagać wcale rozszerzenia ich autonomii miejskiej; samorząd mają zupełny. Podoba się n. p. wielmożnemu panu gospodarzowi lwowskiemu utrzymywać sterty śmiecia w podwórzu, kloakę zanieczyszczoną, dziurawą rynnę

---

lontarjuszów, odpowiedział regularny ogień batalionowy włoskich bersaglierów.

Główne starcie miało miejsce na lewem skrzydle. Garibaldi stojąc na prawem w chwili, gdy posyła adjutanta z rozkazem cofania się ku górom niezajętym jeszcze przez królewskich, zostaje ugodzony dwiema kulami jednocześnie: jedna gruchoce mu kostkę w prawej nodze, druga przeszywa prawe udo; stoi jeszcze kilka minut, wydając dyspozycje otaczającym go ordynarjuszom, wreszcie upada na ziemię, wołając: Niech żyją Włochy!

Nie długo potem przybył parlamentarz od wojska, żądając poddania się, a za tym wkrótce sam pułkownik Pallavicini, gdy wiadomość o ranieniu jenerała doleciała do jego uszu. Broń wypadła nam z ręki — dłuższa walka nie mogła polepszyć naszego położenia. Z obudwu stron, szeregi się otwarły, i dawni towarzysze broni z 59 i 60 roku, rzucając się w swoje objęcia darowali sobie wzajemnie otrzymane klęski. Na około Garibaldego zebrało się kilkudziesięciu oficerów, głęboki smutek malował się na twarzach wszystkich; sam tylko jenerał zapaliwszy sygaro, obojętnie znosił bolesne bandażowanie, jakie mu uskuteczniał doktor Albanese — tuż obok niego, pod tem samem drzewem leżał Menotti, lekko ranny w nogę.

Oddawszy ostatnią posługę zabitym, w tym bolesnym bratobójczym ataku—wsadzono Garibaldego na nosze sklejone na prędce z drzewa, gałęzi i liści i zaniesiono do lepianki koziarza, gdzie przebył noc, rozciągnięty na płaszczach swoich oficerów. Na drugi dzień smutny orszak przybył do zamku Scylla, gdzie go umyślnie wysłana fregata przyjęła na swój pokład z dziesięcioma osobami, wskazanemi prez jenerała.

Zgromadzony nad brzegiem lud, w cichem milczeniu spoglądał na rannego bohatera, ani jeden okrzyk nie dał się wtedy słyszeć, widno obecność wojska paraliżowała języki tak skore do wiwatów i oklasków.

W pół godziny znikająca na przestworze morskim fregata, wskazując długiemi masztami ku niebu, zdawała się przypominać zwycięzcom i zwyciężonym, iż tam najlepiej wiedzą, na czyje głowy spadnie krew, przelana w bezowocnym bratobójczym boju.

Pisałem w Sycylii 1869. P. W.

pod dachem i chodnik zabłocony przed szanowną fasadą swojej „realności", uczynić to może bez skrupułu — raz, że jako wszechmocny pan swojej własności, na swojem śmieciu robić może co mu się podoba; powtóre, że jest gospodarzem głupich czynszowników, którzy na tyle nie kiedyś się rozumy, by mieć własną „realność", z pobożną więc miną przyjmować muszą co miesiąca wiadomość o podwyższeniu czynszu, radzi, że choćby z śmieciem i cuchnącą nieczystością podzielą mieszkanie w realności wszechm. pana gospodarza; nakoniec, że jako obywatel konstytucyjny nie ma obowiązku wykonywania przepisów czystości, złożonych w którémś tam biurze magistratu. Rządzimy się więc we Lwowie sami, według własnego poczucia humanitarnego i obywatelskiego, a jeśli od czasu do czasu pojawi się w dziennikach złośliwy jaki przytyk pod adresem „organów czystości i porządku miasta Lwowa", to oczywiście jest to tylko niewczesna insynuacja zgryźliwego kronikarza, bo takiego adresata nie znał nikt nigdy we Lwowie! Instytucja powyższa jest dla mieszkańców, dziennikarzów i gospodarzów lwowskich, tylko anonimem nie mającym zresztą żadnego udziału w sprawach czystości i porządku miasta.

Nie lepiej dzieje się także z ulicami, plantami, ścieżkami i t. p. mrzonkami we Lwowie, zostającemi pod bezpośrednią opieką wyżwiankowanej instytucji anonimowej. Tu już zupełnie jak powiada poeta:

Wypadkom Bożym otworzona brama,
Rzecz każda zrobi się, aż zrobi — sama....

Błoto, zaraźliwe wyziewy, przypominają codziennie mieszkańcom naszych przedmieść i zaułków tę smutną prawdę. Gdyby też instytucja czystości nie była faktycznie anonimem we Lwowie, fantasmagorją kurjerową, polecilibyśmy jej dzisiaj n. p. przechadzkę po Łyczakowie górnym, w okolicę „Gołąbków", gdzie jak wieść niesie, wypowiedział wojnę porządkowi publicznemu kanał, vulgo rów ściekowy, grożąc zarazą i powodzią nieszczęśliwemu a tylko zacnemu plemieniu pp. krupiarzy lwowskich. Na wszystkich zresztą przedmieściach jest niebezpieczeństwo to samo z każdą wiosną. O dzielnicy krakowskiej, żółkiewskiej, [illegible] i innych w tym guście w 3 części miasta położonych, nie wspominamy nawet, sama bowiem wzmianka o nich byłaby już ciężkiem wykroczeniem przeciw każdej przyzwoitej czystości miejskiej.

Oj miotły, tęgiej, grubej miotły życzymy ci szanowny nasz nowy dyrektorze budownictwa miejskiego! A z góry nią na to gospodarstwo lwowskie, i na tych gospodarzy lwowskich, i na te organa lwowskiej czystości! Do Hausmannowskiej zabierz no się do dzieła szanowny dyrektorze, — co się już nawet wymieść nie da, burz bez litości i miłosierdzia, choćbyś nawet pięciu „sprawiedliwych" znalazł między naszymi pp. gospodarzami, nie oszczędzaj Sodomy i Gomorry gospodarstwa naszego, a im więcej zburzysz, tem większą będzie sława twoja w późnych pokoleniach lwowskich! Amen.

Niecierpliwość budynków lwowskich pod tym względem jest już tak wielką, iż nie mogąc się doczekać wyroku nowego p. dyrektora, myślą same o sobie, i ścielą się w gruzy dobrowolnie. Przykład kamienicy pod l. 105[illegible], zachęcił widać inne także rudery lwowskie do samobójstwa. Przedwczoraj między godziną 2 a 3 po południu zwaliła się kilkopiętrowa oficyna w domu pod l. 233 w rynku, obok sklepu p. Kleina. Wypadek przeszedł zresztą bez nieszczęścia dla ludzi.

Tylko na dzisiaj o nieporządku i niedbałości lwowskiej. O teatrze lwowskim pisać będziemy dopiero na przyszły tydzień. Podobno *Gwiazda Syberji* będzie przedstawieniem pierwszego nowego sezonu w dyrekcji p. Miaskowskiego.

Zresztą u nas głucho i jakoś smętnie, jak przystało w to dni. Pod wieczór wczoraj rozjaśniło się na pogodę. Trochę chłodno.

— **C. k. centralna komisja statystyczna** ogłosiła wykaz ludności 144 miast przedlitawskich (z opuszczeniem Dalmacji), między temi tylko 10 galicyjskich i 6 bukowińskich, na podstawie spisu z d. 31. grudnia r. z., i porównując z rezultatem spisu r. 1857. Podajemy tu wykaz miast galicyjskich i bukowińskich, i ważniejszych innych. Cyfra I. oznacza liczbę mieszkańców *z końcem roku 1857*, cyfra II. liczbę mieszkańców *z końcem 1869*, a cyfra III. procent przybytku w latach od *1857 do 1870 r.* (w Suczawie okazał się ubytek o 0.7 prct., a w Kuczurmare o 2 prct.):

Miasto	I.	II.	III.
Lwów	70.384	87.105	23.7
Drohobycz	11.324	16.884	49.9
Przemyśl	9.806	15.400	56.5
Jarosław	8.773	11.166	27.3
Śniatyn	10.663	10.598	—
Horodenka	9.451	10.000	18.3
Nowy Sącz	7.079	9.800	38.4
Bochnia	5.496	8.000	45.2
Gródek	7.381	8.000	8.4
Biała	4.667	6.558	40.5
Czerniowce	26.345	34.000	29.0
Radowce	7.249	9.007	24.2
Suczawa	8.012	7.436	23.7
Seret	5.637	6.480	14.7
Kuczurmare	6.275	6.149	—
Kimpolung mołdawski	4.718	5.521	17.0
Wiedeń	476.222	622.087	30.6
Insbruk	14.224	16.816	18.1
Linz	27.628	30.519	10.4
Grac	63.176	80.732	27.8
Celowiec	13.479	15.225	12.9
Lublana	20.747	23.032	11.0
Tryest (z okręgiem)	104.707	120.050	14.6
Gorycja	13.287	16.723	26.5
Praga	124.588	157.275	10.3
Berno	58.809	73.464	24.9
Ołomuniec	13.997	15.231	8.8
Opawa	13.861	17.434	23.6
Salzburg	17.253	19.325	12.0

Są to cyfry wymowne, ale niedostateczne, gdyż trzeba wiedzieć jeszcze, z jakich przyczyn miasto w danym stopniu się podniosło, i w którym przeważnie czasie, tudzież jak się zmieniła od 1857 do 1870 cyfra domów i mieszkań. Może magistraty zechcą się zająć tą ciekawą pracą i podać rezultaty do wiadomości publicznej za pomocą gazet.

— **W Krakowie** wyszły właśnie z druku: „Dokumenta urzędowe do historji gospodarstwa moskiewskiego w Polsce (od r. 1734 do 1866)" zebrane przez N. E. — Do nabycia są w „Czytelni lwowskiej" i „Krakowie".

— **Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie** na posiedzeniu z dn. 3. b. m. zaprosiła na członka dyrekcji p. Zaleskiego Antoniego, znakomitego znawcę sztuki i artystę w miejsce p. Filipa Pokutyńskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 14. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.60, żyta 160 f. 4.30—4.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 f. 4.60—4.70, owies 100 f. 3.40—3.50, kukurudza 170 f. 4.90—5 złr., hreczka 140 f. 4.30—4.40, koniczyna 180 f. 46—48 złr., rzepak 150 fnt. 14—14.25, lnianka 150 fnt. 11—11.30 złr., groch 180 fnt. 5—5.50, cetnar łoju 31.50—32 złr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 zlr. (Z Izby handlowej.)

(*F*) **Czerniowce** d. 13. kwietna. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Po znacznym obrocie, który w ubiegłym tygodniu na tutejszej targowicy zapanował, znikła tendencja ku końcowi, mimo to, iż ceny nie zmieniły się w niczem. Najżywszy i największy stosunkowo obrót miała kukurudza do wywozu, której cena, z powodu niższych notowań wrocławskiej giełdy zbożowej o 10—15 cnt. ucierpiała. W innych artykułach obrót słabszy, ceny stale się trzymają. Nader słabym był obrót w ziarnie koniczyny, które odpowiednio mdłemu usposobieniu i słabszej tendencji na targach zagranicznych, tylko w najcelniejszych gatunkach ma popyt i płacono dziś za 180fnt. 44—45 zlr. w. a. Spirytus zachowuje silną tendencję, jaką objawił w handlu przed tygodniem, ceny ustalone, lecz mało zamówień na terminatkę przychodzi do skutku.

Wiedeń dnia 14. kwietnia. (Z giełdy zbożowej.) Przychylna tendencja, która z powodu ustalonych cen na targach zagranicznych zapanowała, ostatniemi dniami ucierpiała nieco. Obrót był ograniczony, ceny jednakże nie zachwiane, mimo, iż dowóz tak na targowicy tutejszej, jak i na węgierskich ciągle jeszcze niedostateczny. Stan zasiewów w kraju i zagranicą pomyślny, z wyjątkiem Niemiec północnych, gdzie niejakie obawy powstały, skutkiem czego i tendencja silnie ustalona; nie możemy wprawdzie zawyrokować o pomyślności handlu obrotowego, to jednak pewna, iż silniejsza tendencja przez dłuższy czas potrwa niezawodnie. Na targu dzisiejszym płacono: Pszenicę ze zbioru przyszłego na terminatkę po 4.55—4.57½ za mierzycę 86 f., żyta z Nyir 82 f. 3.75 loco, z Kaniszy 80 f. 3.50 z dostawą Matzleinsdorf, kukurudza przy silnym popycie w cenach się podniosła, płacą cetnar cłowy 3.05 loco Peszt, owies 2.25 loco Raaba. Rzepak ścichł, przy zachwianych cenach cetnar płacono po 26½ zlr. tak gotówką zaraz, jakoteż i towarem.

Wrocław dnia 14. kwietnia. (Wełna.) W pierwszych dniach miesiąca okazał się znowu silniejszy popyt na produkt nasz, który się na wszystkie jakości w naszym handlu zastępowane rozciągał, obrócono bowiem przeszło 1000 cetnarów. Płacono przeważnie lepszej jakości towar szlązki pierwszej strzyży cetnar po 75—82 talar., wełnę poznańską cetnar 56—60 talar., węgierską i moskiewską 43—46 tal., galicyjską 47 tal. Ceny zupełnie się nie zmieniły. (Zboże.) Pszenica loco za 86 f. 79 sgr., żyto loco za 84 ft. 56 sgr., owies loco za 50 ft. 32 sgr., rzepak loco 150 fnt. brutto 257 sgr., olej rzepakowy loco cetnar 14½ tal., na terminatkę w maju 14 tal. Spirytus loco 80% Trall. 14¼ talarów, na kwiecień-maj 14⅓ talarów.

Szczecin dnia 14. kwietnia godzina 2 popołudniu. Pszenica loco za 2125 fnt. 60 tal., na kwiecień-maj 63½ tal., żyta cena przeciętna za 2000 fnt. 41 tal., na terminatkę w maju 43⅞ tal., olej rzepakowy loco cetnar 14½ tal., na kwiecień-maj 14⁵⁄₁₂ tal. Spirytus loco za 80% Trall. 15¹⁄₁₂ tal., na terminatkę w połowie maja 15¼ talarów.

Lwów d. 14. kwietnia.

D. 11. zostały obie Izby sejmu węgierskiego przez święta odroczone. Prezydent Izby posłów, Somsich, chciał w mowie pożegnawczej dać pogląd na trzechmiesięczne prace Izby, ale zaledwie kilka słów powiedział, dał pokój, widząc szczupłą liczbę posłów, którzy mu zresztą mówić nie dali, wołając *Eljen!* W istocie bardzo dobrze zrobili, bo o ubiegłym perjodzie sejmowym mało pocieszającego daloby się powiedzieć. Nużąca wielomowność u wszystkich posłów, apatja i ociężałość u większości, a dziecinna mania nieustannego interpelowania i podstawiania nogi każdemu, a każdemu wnioskowi rządu i każdej poprawce większości, ze strony opozycji, zresztą dość wybitny duch reakcyjny w łonie rządu, przez Izbę panów popierany, nie pozwoliły aparatowi parlamentarnemu pracować z należytą sprężystością.

Całe prawie trzy miesiące zajęte były sprawą budżetu na r. 1870 i badaniem zamknięcia rachunków za r. 1869. i 1868., a mimo to budżet nie jest uchwalony i tylko prowizorycznie do końca kwietnia pozwolony. Do rozpraw budżetowych wpychano bowiem niezmierną masę kwestyj niefinansowych, które miały wielką może wagę pod względem teoretycznym, a nawet zasadniczym, jak np. kościelno-polityczne, ale nie przynosiły prawie żadnej korzyści praktycznej.

Istotne prace ustawodawcze ograniczyły się na kilku ustawach, niedotykających ogólnego organizmu prawodawstwa, tylko prowizorycznych. Jedyną ważną sprawę, utworzenia Izby kontroli, pogrzebała na ten raz Izba panów, obstając przy reakcyjnem przedłożeniu rządowem, które Izbę kontroli wystawiało na wpływy rządu, a więc zadanie Izby tej zupełnie paraliżowało. Uchwalono tylko pożyczkę 24 milionów złr. na regulację Dunaju pod Pesztem i upiększenie tego miasta. Węgrów cieszy, że pożyczka przyjdzie do skutku pod pomyślnemi warunkami. W ogóle cieszy ich, że finansowe siły kraju wzrastają w stopniu nadspodziewanym, i że organizacja honwedów (landwery węgierskiej) jest prawie ukończoną. Te dwa fakta, piszą dzienniki węgierskie, dają nam otuchę, że jeźliby jaka burza spadła na monarchię (Austrję i Węgry), to przynajmniej nas (Węgry) nie zastałaby nieprzygotowanych. — Cieszą się dalej Węgry że w ogóle politycznego widokręgu Europy nie zaćmiewa obecnie żadna groźna chmurka. Mimo upadku powstania kotarskiego nie ustają wprawdzie agitacje i machinacje w Słowiańszczyźnie południowej — ale tak zawsze było, i tak będzie, dopóki wyższy rozwój umysłowy i ekonomiczny nie przekona tych ludów o potrzebie pokoju. Krizys przedlitawska nie była dla Węgrów niespodzianką — byli jej pewni zaraz w chwili objęcia rządów przez gabinet Hasnerowski. Niepewność położenia, wywołana wystąpieniem Polaków i onego następstwami, nabawiła węgierskie stronnictwa parlamentarne pewnej duszności, ale ostatecznie ma to dobre, że nawet niewiernych przekonała o ścisłej solidarności spraw węgierskich z przedlitawskiemi, i pokrzepiła na powrót organizację stronnictw węgierskich. Sama myśl, że wstrząśnienia są możliwe, przypomniała tak zwolennikom jak przeciwnikom ugody z r. 1867 ich dawne koszta bojowe: — pierwsi bowiem musieliby się gotować do obrony, a drudzy do ataku, w razie, gdyby rozkład Przedlitawii zaczął się wdzierać i do Węgier. Bliższe zmiany w gabinecie węgierskim nie stoją w związku z przesileniem przedlitawskiem i są one nie systemowe, ale czysto osobiste.

Według peszteńskiej *Reform*, rząd węgierski uznaje dokonany przez Izbę niższą rajchstratu wybór do delegacji wspólnych za zupełnie legalny i prawomocny, gdyż grupy: galicyjska i styryjska i t. d. z własnej woli, a więc z własnej winy nie wybrały. To zdanie podziela i *Pesti Naplo*. Mimo to *Pester Lloyd* obstaje przy swojem, że wybór jest nielegalny, gdyż prawo wybierania przysługuje nie posłom w Radzie państwa, ale krajom, czyli ich reprezentantom, sejmom, a posłowie są tylko narzędziem sejmów. Wypada zatem, wezwać sejm galicyjski do zajęcia się tą sprawą. Jeżeli sejm wybierze nowych posłów, a ci wybiorą delegatów grupy galicyjskiej, to delegacja przedlitawska będzie kompletną i legalną, prawomocną; jeżeli zaś sejm zatwierdzi postępowanie swoich posłów, którzy przed wyborem do delegacji wystąpili, to tem samem zrzeknie się swego prawa dobrowolnie, a delegacja przedlitawska będzie wtedy wprawdzie niekompletną, ale legalną i prawomocną. Tak jednak jak rzeczy dzisiaj stoją, zatrzymując wybraną delegację, popełniono gwałt na prawie sejmu galicyjskiego. Czy będzie przyjęty wywód *Reformy* i *Pesti Napla* czy też wywód *Pester Lloyda*, na każdy sposób znika podana wczoraj na tem miejscu wątpliwość *Nowej Pressy* co do stanowiska ewentualnego nowego sejmu czeskiego do delegacyj wspólnych.

Wobec dzisiejszego telegramu naszego z Wiednia, nie mamy potrzeby podawać domysłów pism wiedeńskich co do programu nowego gabinetu. Wypada nam tylko podać następujące doniesienie *Tagespressy* z d. 13.:

„Z Pesztu otrzymujemy z ręki zupełnie wiarogodnej następujący telegram:

„Hr. Potocki w obszernym liście własnoręcznym wyłożył hr. Andrassemu, prezydentowi gabinetu węgierskiego, swoje zamysły, których treść następująca:

najsumienniejsze zachowanie konstytucji;

unikanie wszelkiego kroku, któryby sprzeciwiał się duchowi konstytucji albo narodowi niemieckiemu podawał słuszne powody do grawaminów;

usiłowanie zagodzenia sporów z Czechami i Polakami, i zarazem uzupełnienia parlamentu — przytem jednak

ścisłe utrzymanie dualizmu, ugody austrjacko-węgierskiej, parlamentarnej jedności Przedlitawii i obecnego stanowiska narodu niemieckiego; stanowcze odrzucenie dążeń federalistycznych; (korespondent *Czasu* zapewnia, że dr. Smolka obiecał hr. Potockiemu, iż wszelkiego użyje wpływu, aby Polacy obesłali Radę państwa; p. r. *G. N.*);

ile możności jak najprędsze przeobrażenie obecnego gabinetu prowizorycznego w parlamentarne ministerjum, wyszłe z większości.

Hr. Andrasy odczytał to pismo na wczorajszem (d. 12.) posiedzeniu Rady ministrów, która „z uspokojeniem przyjęła je do wiadomości", i mimo, że jest wystosowane w formie urzędowej, poleciła złożyć do archiwów Rady ministrów."

Doniesienie to jest uzupełnieniem naszego dzisiejszego telegramu.

Wspomniany w telegramie wczorajszym artykuł *Wanderera* o przedwstępnych warunkach do ugody, jakie stawia opozycja narodowościowa w Czechach i Morawie, powiada najprzód, że ugoda na podstawie konstytucji obecnej, do jakiej zmierza nowy gabinet, nigdy nie była niemożliwą, tylko że nigdy się nie udało zrobić kroku pierwszego, tj. przedwstępnego zebrania się reprezentantów obu partyj, niekonstytucyjnej i narodowościowej. Rokowania z opozycją galicyjską będą zapewne z początkiem sesji sejmu galicyjskiego przedsięwzięte, bo reprezentanci kraju jeszcze nie złożyli swoich mandatów (do sejmu), więc jeszcze mają w kieszeni pełnomocnictwo do rokowań. Ale reprezentacja czeska wystąpiła z sejmów, pragskiego i berneńskiego, miejsca jej nie są zajęte, a przecież chodzi o to, czy w razie ponownego wyboru deklaranci bezwarunkowo zasiędą w obu sejmach, czyli też pod jakiemi warunkami. Otóż te warunki wyłuszcza korespondencja *Wanderera* z Morawy, pochodząca ze źródła pewnego.

Treść tej korespondencji jest następującą: Pierwszym niezbędnym warunkiem jest: aby przyszły rząd obecną w najwyższym stopniu niesprawiedliwą ordynację wyborczą w Czechach i na Morawie zastąpił nową, słuszną i na faktycznych stosunkach obu krajów opartą. To jest najgłówniejszy grawamen, który opozycja tych krajów przy każdej podnosiła sposobności. Czesi nie żądają, aby w tym celu oktrojowano ordynację, jak w Kroacji w r. 1868. Wystarczy zwołać oba sejmy na podstawie istniejących ordynacyj, ale tylko w tym wyraźnie wypowiedzianym celu, aby zbadały i uchwaliły nową ordynację, którąby polegała na wszechstronnej sprawiedliwości i odjęła opozycji wszelkie powody do żałob. Skoro nowe ordynacje wyborcze otrzymają sankcję, winien być sejm poprzedni rozwiązany natychmiast, i na ich podstawie nowe sejmy wybrane i zwołane do rokowań ugodowych.

„Wtedy, kończy korespondent, opozycja prawno-polityczna nie będzie miała powodu odmawiać prawności takiej reprezentacji Czech i Morawy; wtedy będzie gotowa do wzięcia udziału w pracach odbudowania Austrji; wtedy będzie miała dowód, że o ugodzie myśli się naprawdę; ale też zarazem takie postawi warunki, że będzie mógł je przyjąć każdy szczery patrjota austrjacki. Bez poprzedniej jednak zmiany niesłusznych ordynacyj wyborczych opozycja czeska i morawska nie wejdzie do żadnej sali sejmowej — niech się pod tym względem we Wiedniu nie łudzą. Postępowanie takie jest i z tego jeszcze powodu odpowiedniem, że najskrupulatniejszy „wiernokonstytucyjny" nie może mu zrobić zarzutu, inaczej zaneguje prawo, koronie i krajom konstytucją zagwarantowane. Jeżeli nowy rząd na to się nie odważy, to niech będzie przekonany, że pierwszy inny krok jego będzie daremny."

Mamy już dosłowny tekst dymisji z dnia 11. i 12. bm. poprzedniego i nominacji nowego gabinetu. Dymisje Hasnera, Plenera, Giskry, Herbsta, Brestla i Wagnera, są równobrzmiące: „Na własne podanie, w łasce, z zupełnem uznaniem wierności i poświęcenia w służbie"; — w dymisji Giskry jest wzmianka, że była już dnia 23. z. m. zatwierdzoną; Wagner przeszedł jako jenerał w etat rozporządzalności; a Giskra, Herbst i Brestel otrzymali godność tajnych radzców (t. j. tytuł Ekscellencji) z uwolnieniem od taks. Do tego tytułu mieli zresztą prawo już jako kawalerowie wielkich krzyżów orderowych. Reszta trzej już są tajnymi radzcami. Dymisje Banhansa i Stremayera, którzy tylko kilka tygodni służyli, opiewają: „Na własne żądanie, w łasce, z uznaniem służb wiernych i gorliwych". Stremayer zarazem otrzymał „na własne życzenie" posadę radzcy dworu przy trybunale najwyższym. Wszystkie te dymisje są zresztą podpisane przez cesarza i Hasnera.

Równocześnie ogłasza *Gazeta Wiedeńska* następujące reskrypta:

„Kochany hr. Potocki! Mianuję pana prezydentem Mojej Rady ministerstwa dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, i zarazem poruczam Mu szefostwo (*Leitung*) Mego ministerjum rolnictwa.

Wiedeń d. 11. kwiejnia 1870.

Franciszek Józef w. r. *Potocki* w. r.

„Kochany hr. Potocki! Zatwierdzając wnioski Państwa, przesyłam Mu celem dalszego zarządzenia pisma odręczne, któremi hr. Edwarda Taaffego mianowałem Moim ministrem spraw wewnętrznych i szefem ministerjum obrony krajowej, a radcą dworu przy trybunale najwyższym Adolfa Kaw. Tschabuschnigga Moim ministrem sprawiedliwości i szefem ministerjum wyznań i oświaty.

„Zarazem poruczam na Pański wniosek szefostwo ministerjum oświaty szefowi sekcji w temże ministerjum, Karolowi Distlerowi, tudzież szefostwo miniserjum handlu szefowi sekcji, de Pretis.

„Masz Pan zarządzić w tej mierze co potrzeba, i oczekuję dalszych Jego wniosków.

Wiedeń dnia 12. kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r. *Potocki* w. r.

Następują nominacje Taaffego i Tschabuschnigga z tejże daty 12. b. m.

Tagblatt występuje tylko przeciw nominacjom Taaffego, którego uważa tylko za marjonetkę p. Beusta, i przeciw nominacji Distlera, którą uważa za niefortunną. Ceni wysoko jego charakter prywatny (p. Distler nie posiada jeszcze żadnego orderu) i wiadomości, ale niestety on jest właściwie twórcą wszystkich nowych ustaw podatkowych, napiętnowanych nie cechą ekonomii politycznej, ale surowego fiskalizmu. Jest on rodem Wiedeńczyk, w pięćdziesiątce, *gemühtlich*; awansował szybko; urzędował w Wiedniu, Krakowie, Inspruku, a kiedy podniesiono przed ośmiu laty sprawę reformy podatkowej, powołano go na wniosek ówczesnego szefa sekcji, br. Kalchberga, do ministerjum finansów, jako powagę w dziale podatków bezpośrednich. Starszym w stopniu jest p. Gobbi, referent sprzedaży dóbr kameralnych; ale obecnie leży w łóżku, więc może dla tego nie ofiarowano mu szefostwa ministerjum finansów.

Wysoko stawia *Tagblatt* p. Tschabuschnigga. Pod Schmerlingiem objawił charakter niepodległy, głosował często w Izbie niższej przeciw ministerjum. W sprawie reformy wyborczej wystąpił przeciw ministerjum Ciskra-Hasner, i przyłączył się do Rechbauera. Pozyskanie takiego męża jest dla p. Potockiego bardzo cenne. Imię Tschabuschnigga ma go zasłonić od podejrzeń, jakoby zamyślał o naruszeniu zasad konstytucjonalizmu i liberalizmu, i jakoby popierał klerykałów. P. Tschabuschnigg był zarazem prezesem tych komisyj Izby posłów, które utworzyły projekta do ustawy konkursowej i procedury cywilnej, co dowodzi, że jest w tym względzie i fachowym i liberałem.

Tagblatt dziwi się tylko, że w obecnych okolicznościach p. Tschabuschnigg przyjął nominację, gdyż się naraził tem na najwścieklejsze ataki partji Giskry, Hasnera i Herbsta. Z tego powodu *Tagblatt* nowy gabinet zowie *Passions-Ministerium*, tj., że będzie miało krzyżową drogę do przebywania.

P. De Pretis, rodem z południowego Tyrolu, był dawniej szefem centralnego urzędu morskiego w Tryeście, i przez admirała Wüllerstorfa, ministra handlu za Belcredego, został powołany do ministerjum. Nie lubią go zwolennicy cełopiekuńczych; on to układał traktaty handlowe z ostatnich czasów, tworzące przechód do systemu wolno handlowego. Jest on zręczny i zdolny, i łatwo zatrze pamięć p. Plenera. Zresztą wróży *Tagblatt*, że trudno aby gabinet Potockiego przetrwał pierwsze rozprawy adresowe Izby niższej.

Pisma węgierskie wytłumaczają najzupełniej p. Potockiego, iż nie przystał na warunki p. Rechbauera. *Pester Lloyd* powiada, że ze względu na zewnętrzne położenie i na stosunki kultury państwa, musiał je odrzucić, a organ lewicy *N. fr. Lloyd* oświadcza, że warunki p. Rechbauera leżały zupełnie poza obrębem konstytucyjnej czynności przedlitawskiego prezydenta gabinetu.

Ostatnie wiadomości.

Z telegramu, podającego niejako program najbliższy czynności nowego ministerstwa, widać, iż obecnie zamierza ono działać w kierunku, jaki i Rechbauer co do sprawy ugodowej przyjmował. Jako najlepszym dowodem, że nie dla różnicy zapatrywań w sprawie Galicyjskiej lub dla ugodowej sprawy w ogóle nie wszedł Dr. Rechbauer do ministerstwa.

Telegram wczorajszy doniósł, że wygotowane już w Kongregacjach jeneralnych dekret i anathemata uchwalono wczoraj na publicznem posiedzeniu soboru dnia 12. kwietnia. Był to dzień pamięci Leona wielkiego poświęcony, o którem ojcowie z Chalcedonu mówili, że św. Piotr przemawia przez jego usta, jak pisze *Unita Cattolica*.

Za zabicie infanta w pojedynku, sąd wojenny ks. Montpensier skazał na jedno miesięczne wydalenie z Madrytu o mil dziesięć i na wynagrodzenie w kwocie 30.000 franków. We Włoszech, w Carrarze, wybuchło znowu powstanie, Wysłano tam wojsko. W Sycilii odkryto wielkie składy kartaczów i innej amunicji. Usposobienie groźne. I tam wysłano okręty i wojsko.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 14. kwietnia. *Tagespresse* ogłasza program czynności wczorajszego pierwszego posiedzenia Rady nowych ministrów: Dokładne określenie wszystkich ustępstw, jak najliberalniejsza reforma wyborcza; niepodwajanie liczby posłów z posiadłości większych; Galicji dać szerszą odrębną autonomię; nierozszerzanie autonomii krajowej w innych krajach w tej mierze jak w Galicji; — Galicji nadać jeszcze większą autonomię, jeźli sejm galicyjski przyjmie bezpośrednie wybory do Rady państwa. Hrabia Potocki wziął na siebie ułożenie koncesji, które Galicji rząd obecny poczynić zamierza.

Dla innych krajów ustępstwa ma ułożyć Taaffe, a reformę wyborczą Tschabuschnigg. Gdy projekta będą gotowe, sproszeni będą na naradę naczelnicy opozycji; w razie bezskuteczności narad, nastąpi rozwiązanie sejmów i Rady państwa.

Morgenpost pochwala projekt reformy wyborczej.

Fremdenblatt donosi, że Potocki wczoraj konferował z dr. Fischhoffem.

Paryż d. 15. kwietnia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie z posad ministrów panów Daru i Buffeta. Ollivier obejmuje tymczasowo tekę spraw zewnętrznych a Segris finansów.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 14. kwietnia 1870.

godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 113.—. Akcje kredytowe węg. 89.—. Anglo-austrjac 320.50. Anglo-węg. 97.50. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połud. 204.80. Kolej alf. 172.50. Kolej państwowa 387.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg-półn.-wsch. 164.75. Kolej północna 220.50. Kolej Rudolfa 164.50. Kolej węg. wschodnia 94.50. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.—. Losy 1864 r. 118.—. Usposobienie —.

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei karol-ludwik. [illegible] Akcje kredyt. [illegible] Akcje banku obrotowy 111.—. Akcje Karola Ludwika 94.50. Akcje banku ludowego 236.50. Franko-austr. 113.—. Akcje banku centralnego 81.50. Kolej Elżbiety 189.—. Akcje banku związkowego 251.—. Napoleondor 9.87½. Akcje banku 1860 —. Usposobienie stałe.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 14. kwietnia.	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	236 50	237 50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207 50	208 50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105 00	106 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 60	81 85
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 35	90 80
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00
III. Obligi za 100 zlr		
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 84	5 94
Napoleondor	9 80	9 90
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 12. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 40	60 50
" " w srebrze	69 90	70 00
Pożyczka lot. z r. 1839	225 00	226 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	90 50	91 00
" " " 1860	95 90	96 00
" " " 1864	120 00	120 20
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	126 80	127 00
Oblig. indemniz. galic.	74 00	74 75
" " bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	323 50	324 00
Centralny b.	82 00	83 00
Kredytowy zakład	257 00	257 20
Franko-austr.	112 50	113 00
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	86 00	87 00
Hipoteczny bank	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	[illegible]	[illegible]
Narodowy bank austr.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	[illegible]	[illegible]
Boryal. Petrol. Comp.	[illegible]	[illegible]
Fortepr. Hand. Gesellsch.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	2230 00	2235 00
Franz Josef	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czern.-Jassy	207 00	208 00
Rudolfa	164 50	165 00
Siedmiogrodzka	167 25	168 00
Staatsbahn	386 00	387 00
Południowa	210 00	210 20
Tramway wieden.	207 75	208 25
Węgier. północno-wschodn.	164 50	165 00
" północna	110 50	111 00
" wschodnia	95 00	95 50
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 25	90 75
Bank włośc. galic.	91 00	91 25
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
" " " 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 85	98 10
" " w. a.	[illegible]	[illegible]
Bodencredit w srebrze 6%	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od pod. prct w srebrz.)		
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]
" " z III. em.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 50	90 75
Południowej kolei	119 00	119 25
Państwowej kolei	141 00	141 25
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	93 50	93 75
Elżbiety nowa	97 50	98 00
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	90 75
" " w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	158 50	159 00
" Rudolfa	15 75	16 50
" Stanisławowskie	27 00	27 50
" Keglevich	[illegible]	18 50
" hr. Palfy	[illegible]	[illegible]
" hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
" ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
" hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
" hr. Klary	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamb. 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 fnt. szt.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 złr. w poł. N.	[illegible]	[illegible]

Osoba

wykształcona, posiadająca język francuski i muzykę, życzy sobie przyjąć miejsce do towarzystwa w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w *Adm. Gaz. Nar.* 1746 1—1

Piwo we Lwowie.

Wiadomo powszechnie, że od lat kilku były narzekania, i po części nawet uzasadnione, iż w mieście Lwowie nie można dostać dobrego piwa, chociaż ceny takowego były stosunkowo podwyższone. Wszakże w zeszłym roku pan Robert Doms, właściciel browaru we Lwowie sprowadził z Monachium piwowara nazwiskiem Wild, który rzeczywiście dobre piwo robił, a publiczność, używająca tego trunku, była zadowolniona. [illegible]

A skoro się tyczy piwa marcowego tegoż wyrobu, to przyjdzie ono dopiero w sierpniu do wyszynku. 1826 1—2

Na Pokuciu w CZARNOZIEMI, o jedną milę od stacji kolei żelaznej jest do wydzierżawienia majątek składający się z trzech folwarków. Dwa z tych folwarków mają każdy po 400 morgów ornej ziemi, trzeci zaś 800 morgów ornej ziemi i prócz łąk i pastwisk. Cały majątek jest razem lub pojedyńczemi folwarkami do wydzierżawienia. Każdy z folwarków jest nowo i odpowiednio zabudowany. — Bliższe szczegóły udziela redakcja *Dziennika Lwowskiego*. 1828 1—2

Podziękowanie.

Stroskani śmiercią syna, brata i przyjaciela, Teofila Blauschinga, znaleźliśmy ulgę w smutku i pociechę, widząc liczne i pełne czułości zebranie się na obrzęd pogrzebowy pp. nauczycieli i kolegów ś. p. zmarłego.

Za ten dowód współczucia pp. nauczycieli i kolegów, równie i pp. śpiewakom za ostatnią przysługę szczerze i z serca dziękują dotknięci mocno tym ciosem

1823 1—1 rodzice, rodzeństwo i przyjaciele zmarłego.

Jacob S. Hulles,

„pod perłą" ulica Ruska, poleca P. T. publiczności po bardzo miernej cenie wielki wybór najmodniejszych towarów, jako to: parasolki, słomkowe kapelusze, kwiaty, pióra, hafty, koronki, chustki koronkowe białe i czarne, rozmaite materje jedwabne, aksamit i plusze.

Zamówienia jak najrychlej się wykonują. 1816 1—1

Dnia 15. maja ciągnienie

przez

Styryjskie Towarzystwo sztuk pięknych w Gracu, na rok 1869 i 1870 przeznaczonych do losowania najpiękniejszych olejnych obrazów i przedmiotów sztuki, pomiędzy temi: Główna wygrana: Wielki olejny obraz Holzera

Las bukowy w górach wartości 1.000 z.

każdy uczestnik losu otrzymuje obraz:

„Wyspa św. Pawła"

ładny obraz olejny (cena w handlu 6 złr.), wykonany podług oryginału przez J. Selleny i pod nadzorem mistrza [illegible] podwójną wartość wkładki i gra przytem na większe premie.

Los udziałowy kosztuje tylko 3 zł. do nabycia u F. J. Milka, Wechsler in Wien, Kärntnerring nr. 6. 1757 1—2

We Lwowie w handlu *Fryderyka Schubutha*, w rynku.

Kamienica

z dwoma frontami na Halickiej ulicy pod l. 18 [illegible] położona, jest do sprzedania z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w [illegible] 1800 2—3

Młody człowiek

mający niejaką praktykę, znający język polski i niemiecki i zdolny do prowadzenia rachunków, poszukuje miejsca przy gospodarstwie.

Adresować: M. K. w Kołkówce p. przez Tarnów Ciężkowice fr. 1784 2—2

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrob towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 1062 2—9

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Dla pp. właścicieli gorzelń.

Zajmując się od lat kilkunastu budowaniem lub restaurowaniem gorzelń na rozmiar wszelki, doszedłem do tej doskonałości, że zbudowane lub zrestaurowane przeze mnie gorzelnie urządzone są jak najlepiej i jak najdogodniej i odpowiadają pod każdym względem tak dobrze dzisiejszym wymaganiom jakoteż dzisiejszemu systemowi podatkowemu. [illegible]

Gdyby więc ktoś z PP. właścicieli ziemskich życzył sobie mieć przerobioną, wybudowaną, wyrestaurowaną, poprawioną lub w gotowym budynku urządzoną gorzelnię, natenczas raczy się zgłosić [illegible] 1825 1—3

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pastylki te przepisywane są przez całe zgromadzenie lekarzy Paryzkich w bólach żołądka, w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych, w odbijaniach i kwaśnych, w odęciach żołądka i kiszek, [illegible] głowy i migrenach w braku apetytu i snu. W womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniach i w katarach żołądkowych. Pobudzają apetyt [illegible] Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Berlinera, w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa, w Rzeszowie w aptece p. Szeittera, w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1755 2—12

Rachmistrz

30 lat liczący kawaler, Polak, pełniący zarazem obowiązek Sekretarza i przełożonego obszaru dworskiego w jednym z większych majątków w Galicji — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, życzy sobie zmienić swą dotychczasową posadę w większym majątku w Galicji lub w Królestwie Polskiem.

Bliższych wiadomości udzieli administracja *Gazety Narodowej.* 1665 3—3

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż
na wielką skalę.

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:

1 sztuka z materji 50 cnt.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.90
1 „ takie same, podszyte „ 2.30

Wielkie słońcochrony:

1 sztuka z materji 80, 90 cnt. złr. 1.10. 1.20.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.80 2.20, 2.50, 2.80.
1 „ podszyte złr. 3, 3.40.
1 „ z Gros de Naples złr. 3, 3.30, 3.80.
1 „ takie same, podszyte złr. 4 4.50, 5.

Wachlarzowe zasłony od słońca:

1 sztuka dla dam złr. 1.50, 1.80.
1 „ dla dam złr. 2, 2.50, 3.

Deszczochrony:

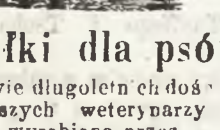
1 sztuka z materji złr. 1.50, 1.90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3.50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5.50, 6, 6.50.
1 „ z Gros de Naples złr. 7.50, 8, 9.0.

Rozsyłkę na prowincje uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączną całej masy konkursowej, obejmującej 20.000 gotowych parasoli objął na siebie kurator masy

1649 3—12 **N. Glattau,**
Wien. Kärtnerstrasse nr. 57.

Wielki aparat do przedstawiania mglistych obrazów

z oświetleniem Drumonda, fabryki Krussa w Hamburgu, z wielką ilością pięknych obrazów (do 100 sztuk) do zapełnienia trzech wieczorów różniącemi się przedstawieniami jest bardzo tanio do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela księgarnia **H. Zadembskiego w Kołomyi.** 1690 3—3



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 1531 4—7

Niezawodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: We Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jaworniekiego, w **Tarnowie** u J. Wielogórskiego w **Stanisławowie** w aptece Stechera de Se[illegible] i tz.

Konces. szkoła telegraficzna

rozpoczyna wykłady **z dniem 1. maja.** O wczesne zgłoszenia się uprasza Dyrekcja upoważnionej szkoły telegraficznej Sykstuska 685 1779 2—6

W przejeździe przez Galicję zamierzam w kwietniu r. b. zatrzymać się w mieście Przemyślu i otworzyć na czas krótki dla Publiczności pracownię fotograficzną w posiadanym **przenośnym** najnowszego systemu, na ten cel salonie (Glas-salons). — Zdejmowania osób, jakoteż wykończenia zamówień, podejmuję we wszelkich rozmiarach aż do naturalnej wielkości. Zdejmuję również widoki i architektury wszelakiego rodzaju niemniej żyjące zwierzęta i co tylko oku podpadnie. Bliższe szczegóły doniosą w swym czasie miejscowe ogłoszenia.

1626 2—2 *E. Romani* fot. z Wiednia.

MARIENBAD
w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów zdrojowych, jako też słynnych w całym świecie wód gorzko-słonych.

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn.

Waldquelle przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom organów moczowych), **soli zdrojowej, pastylek z** takowej sporządzonych, i **namułu mineralnego,** który pod względem składników żelazistych jest nieprzewyższony. Rozsyłka w butelkach szklannych jest lepszą dla odpowiedniejszej konserwacji wód.

Opisy zdrojowisk, tudzież instrukcję używania udziela bezpłatnie

1475 2—6 **Inspekcja Zdrojowisk.**

100 000 dolarów w srebrze

Dnia 20. kwietnia b.r.

natąpi nadzwyczajnie wielkie

Losowanie premij miasta Hamburga.

które w krótkim czasie wypłaci, 2 miliony talarów w srebrze, następujące wygrane: **tal. 100.000, 60 000, 40000, 30000 20 000e 16 000, 12.000, 2 po 10.000 8000. 2 po 6.900, 3 po 5 000, 6 po 4000, 5 po 3.000, 20 po 2,000, 30 po 1500, 130 po 1000, 2:0 po 400, 335 po 200, 8500 po 100, 60, 40 itd.**

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Za przesłaniem 4 złr. wysyłam cały los, 2 złr. pół losu, 1 złr. ćwierć losu. Losy te (nie promesy) ważne są tylko na powyżej oznaczony termin losowania. Wysyłam takowe rychło i pod tajemnicą do najodleglejszych okolic, a wygrane pieniądze wraz z listą ciągnienia zaraz po rozstrzygnięciu.

Uprasza się rychło i z zaufaniem udawać do domu podpisanego, któremu szczęście osobliwie sprzyja, pod adresem:

Siegmund Heckscher
1532 9—10 in **Hamburg.**

1640 **C. k. uprzyw.** 3—3

Fabryka Skór
Alfreda hr. Potockiego
w Przemyślanach

poleca wszelkiego rodzaju wyroby skór w najlepszych gatunkach!

Na miejscu załatwia sprzedaż Zarząd fabryki, przyjmuje frankowane zamówienia, odseła Towar za pobraniem należytości i dostarcza cenniki

W tych czynnościach pośredniczy także **skład wyrobów krajowych we Lwowie przy placu Mariackim nr. 19. przez agenta pana** Jana Górskiego, wszelako **tylko po koniec czerwca b. r.** albowiem z dniem tym zostanie tenże skład stanowczo zwiniętym!

Realność

w miasteczku pow. Przemyślanach, jest do sprzedania z wolnej ręki. Składa się z domu budowanego o 5 pokojach, 2 kuchni, 2 spiżarni i piwnicy murowanej z dwoma przedziałami — tudzież budynkami gospodarczemi, a to: stajenką, wozowni i drewutnią. — Obok domu znajduje się ogród pół morga. 1731 2—3

Bliższa wiadomość u właściciela Jana Kunickiego pod nr. 115. Wartość 2200 złr.

Środek od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunkę i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w szklance wody ocukrzonej i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem Grimault et Cie. 1021 14—18

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaittera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(Canabis indica)

PP. Grimault et Cie apt. w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiej by nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium. Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również **przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.** 1019 15—24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w aptece p. Kullak i p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Choroby dzieci 1030 14-18

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znaduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak **chrzan i marchew.**

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie: **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu tak częstych u dzieci młodych** a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, ja na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaittera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Francuzka

rozrządzając jeszcze kilku wolnemi godzinami, może dawać lekcje prywatne francuskiego języka.

Spytać się u panien Benedyktynek ormiańskiego obrządku. 1778 2—6

Jedyny skład na całą Galicją najprzedniejszych gatunków

CZEKOLADY

Z najpierwszej i znanej zaszczytnie w całej Francji fabryki

P. MARQUIS w PARYŻU (Palais royal.)

1543 znajduje się we Lwowie u p. **P. MIKOLASCHA.** 4—10

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

W myśl §. 75 statutu podaje do powszechnej wiadomości następujące wykazy z dniem 31. marca 1870 roku.

Listy hipoteczne w obiegu złr. a. w. 5,952.400
Asygnacje kasowe w obiegu 2.935100.
Lwów d. 31. Marca 1870. 1824 1—1

Dyrekcja.

L. 10.490.

Obwieszczenie.

Dnia 25. kwietnia 1870 odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie w zwykłych godzinach urzędowych, publiczna licytacja na dzierżawę wsi Turzy wielkiej i Bołochowa, należących do dóbr skarbowych Dolińskich. Dzierżawa trwać będzie od dnia 1. lipca 1870, do ostatniego czerwca 1879, a zatem lat dziewięć.

Przedmiot dzierżawy stanowią grunta w Turzy wielkiej, i Bołochowie, ogółem 648 morgów 364 kwadr. sążni ogrodu, ornego pola, łąk, i pastwisk, oraz zabudowania mieszkalne i gospodarcze, propinacja w obu wsiach, i młyn w Turze wielkiej.

Cena wywołania czynszu jednorocznego wynosi 2 300 złr. 96 cnt. Czynsz roczny powinien spłaconym być z dołu w ratach kwartalnych, kaucja dzierżawna wynosi połowę czynszu jednorocznego.

Przed licytacją należy złożyć wadium w kwocie 230 złr. C. k. powiatowa Dyrekcja skarbu w Stanisławowie przyjmuje także oferty pisemne, opieczętowane, zaopatrzone w wadjum, w których należy cenę oferowaną wyrazić w cyfrach i słowach, i złożyć deklarację, że oferent zna warunki licytacji, i poddaje się tymże bezwarunkowo.

Oferty te należy jednak przesłać do c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie najdalej dnia poprzedzającego licytację ustną, tj. do 24. kwietnia 1870 do godziny szóstej wieczorem.

Wyłącza się z licytacji osoby, które wedle ustawy powszechnej niezdolne są wykonywać prawa jakiekolwiek, oraz które winne są skarbowi należytości [illegible] gruntów dzierżawnych.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie, i w c. k. Urzędzie podatkowym w Dolinie. 1752 3—3

Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

Lwów dnia 24. marca 1870.

Keller & Alt
in Wien, Wieden, Hauptstrasse 11.

Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze

mężkie ubrania wiosenne i letnie,

zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedner Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freihause.

Keller & Alt,

posiadacze wielu odszczególnień (dawniej Graben Nr. 3.)

1830 1—?

Cheviot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.** Próbki przysyłane na żądanie.

Ka-ka-du-Suknie wierzchne najnowsze ***12 złr.*** Tylko u nas dostać można.

Keller & Alt
in Wien, Wieden, Hauptstrasse 11.

Woda szczawiowa w Giesshübel
„König Otto's Quelle" niedaleko Karlsbadu.

(Austrjacka woda selcerska.)

Najczyściejszy szczaw.

Specyficzna ciężkość jest 10 025 na stopni R. Ogółem stałych części składowych 22.314 pomiędzy temi funt: węglanu sodowego 68 507, węglanu wapna 18 301 węglanu Magnezji 13,580, wolnego kwasu węglanego 45. 15 kub. cali.

Użycie Gisshübelskiej wody szczawowej jest albo samoistne, lub służy do pomocy innych kuracji w wielu wypadkach.

Skutek tej wody jest niszczący kwasy w pierwszym razie, i we krwi, używa się do następujących słabości: przeciw zakwaszeniu żołądka, katarowi, organów oddechowych, gościowi i cierpieniom w nerkach i przeciw Diabetes mellitus.

Jako napój orzeźwiający z winem lub bez wina jest bardzo przyjemną i ulubioną. — Rozsyła się w flaszkach lub bańkach.

Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie.

1621 4—12 **Zarząd zdrojowy w Giesshübel.**

Mattoni & Knoll, Karlsbad w Czechach.

Składy własne w Wiedniu Tuchlauben 14. i Maksimilian trasse Nr. 15.

!!Ostrzega się przed fałszowaniem!!

C. k. wyłącz. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i w Anglii patent. **powszechnie ulubiona**

Woda Anaterynowa do ust
Dr. J. G. Poppa,

dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu Sadt, Bognergasse, 2.

Ta **Woda do ust**, przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnej fabryce przez **20 lat** wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak stu znych, jak też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego środkiem na słabe, łatwo krwawiące się chronicznie zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmienny powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; niedopuszcza bólu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dlatego działa dobrze na zmysł smaku. **Flakon kosztuje 1 złr. 10 cnt. wal. austr. Opakowanie na pocztę 20 ct.**

Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko obwadza odnie znośnego odoru, od osadu na zębach nieprzestaje oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcej. **Pudełko kosztuje 63 cent. w. a.**

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje istotnie, aby ją odpowiednio do wartości swoich przymiotów skutecznych, zalecić jako najlepszy środek na zęby: użycie bowiem takowej pozostawia w ustach miły smak i chłód łagodny, co doskonałym jest środkiem przeciwko wszelkiemu cuchnięciu z ust.

Niemniej pastę tę do zębów można tym zalecić, którzy mają zęby nieczyste i zepsute, gdyż za użyciem tej pasty osiadły na zębach a tak szkodliwy kamień zębny usuwa się, zęby utrzymują się białe zawsze, a dziąsła zdrowe i silne. Osobliwie służy ten środek marynarzom i mieszkańcom wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy często podróże robią wodą, chroni ich bowiem od skorbutu.

Cena puszki 1 złr. 22 cnt. wal. austr.

Plomba do zębów.

Plomba ta jest z proszku i i płynu; użytą bywa do wypełniania próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakoteż śliny i innych płynów, i dalszemu osłabnieniu kości sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cnt. wal. austr. 1142 2—4

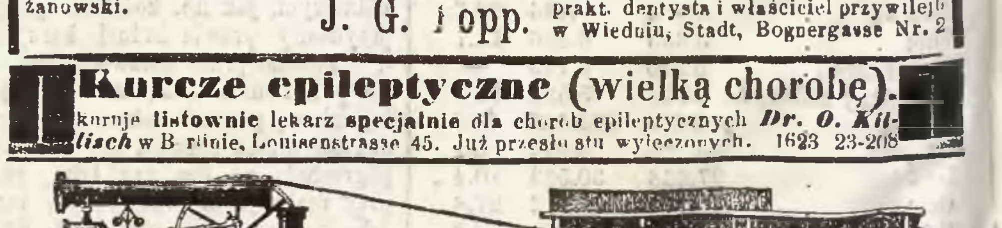
SKŁADY

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Belzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. S[illegible] apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fedenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. i Ig. Schnirch p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Maszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krzysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Monasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp, prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę). kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 23-208



Fabryka maszyn w Gainsborough, Anglia.

MARSHALL SONS et. COM.

poleca P. T. dziedzicom właścicielom dóbr swoje powszechnie za najlepsze uznane dobrze wykonane **Lokomobile i młocarnie parowe. Takowe otrzymały na 10 różnych wystawach r. 1869, przy próbach wszędzie pierwszą nagrodę i medale jako odszczególnienie, na wystawie galicyjskiej na dniu 19. września 1869,** odniósł podpisany [illegible] nad wszystkiemi angielskiemi maszynami i otrzymał **pierwszą premię państwową i wielki złoty medal.**

Są także na składzie sławne Priest et Woolnough's 13 rzędowe siewniki, na 4 kołach z kutego żelaza [illegible] — Łaskawe zlecenia chętnie przyjmuje i na żądania przesyła cenniki

General Agentur

G. Hubazy

1234 11—12 II. Bezirk, Augarten — Allee (Schwel-Allee) Strasse Nr. 7 Wien.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.